Nr 265 Kraków, Sobota dnia 20 Listopada 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 3 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strychar.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Atmosfera zbrodni.

Nie bez oburzenia czyta się dziennikarskie sprawozdania, odnoszące się do wskrzeszonej na nowo sprawy Dreyfusa, a pomieszczane w sposób budzący niesłychaną sensację we wszystkich żydowskich dziennikach świata, począwszy od Paryża, a na Krakowie skończywszy. Jedyny dziennik paryski, piszący o żydach prawdę, *La libre Parole* Drumonta, nie ma niestety wstępu w granice austrjackiego państwa z powodu ostrych słów, wypowiedzianych niegdyś przy sposobności luegerowskiej sprawy i dlatego trudno nam dziś zorjentować się w tym potwornym labiryncie intryg, stworzonym przez żydostwo całego świata w celu wyprowadzenia przezeń zdrajcy-żyda osadzonego na wyspie Djabelskiej.

Ma się tylko wrażenie jakiejś piekielnej machinacji, jakiegoś szatańskiego sprzysiężenia, zainscenizowanego na olbrzymią skalę, a kierowanego przedewszystkiem z Belgji, w której obrała sobie siedzibę najwyższa władza żydowskiego świata: *Alliance Israélite*. Brukselskie dzienniki występują z pierwszemi hasłami, a w ślad za nimi odzywa się wielki chór sprzedajnej prasy paryskiej, ruszają się senatorowie i deputowani rzeczypospolitej — cała opinja publiczna Francji mimowiednie idzie na usługi tego, który został sądownie przekonany o sprzedaż Prusakom wojskowych tajemnic Francji. Sprawa Dreyfusa w swojej dzisiejszej fazie jest jaskrawym dowodem żydowskiej wszechmocy, jest jaskrawym przykładem tej potwornej żydowskiej solidarności, która pozwala każdemu żydowi popełniać bezkarnie zbrodnie najbardziej o pomstę do nieba krzyczące...

Wrzask wzniesiony przez żydów z powodu rzekomej niewinności Dreyfussa przygłuszył zupełnie sprawę drugiego nierozwikłanego do dziś dnia skandalu, otoczonego atmosferą żydowskich zbrodni. Mamy na myśli sprawę Panamy. A jednak dopiero teraz wychodzi na jaw rzeczywista prawda. Oto w komisji śledczej Izby poselskiej odczytał dep. Viviani pierwszą część swego referatu opartego na badaniach aktów, jakich Izbie dostarczyło ministerstwo sprawiedliwości. Dep. Viviani przedstawiał kolegom swoim wstrętny obraz systematycznego tuszowania skandalu przez kolejno następujące po sobie rządy rzeczypospolitej. Przysłuchajmy się jednemu ustępowi tego sprawozdania, dotyczącego osoby „wielkiego“, „genjalnego“ żyda — starego Lessepsa.

We wrześniu 1892 roku prokurator jeneralny Rzeczypospolitej, p. Quesnay de Beaurepaire postawił wniosek o aresztowanie kilku osób. Wniosek ten który w sferach urzędowych sprawił formalny popłoch nie wszedł w wykonanie, a w dwa miesiące potem Quesnay de Beaurepaire, cofnął go sam, ulegając wyższemu naciskowi. Zapytywany o powody zmiany zdania, odrzekł z uśmiechem: „Pobyt na wsi usposobił mnie mniej krwiożerczo“. Otóż teraz pokazuje się, że w raporcie, który wywołał takie wzburzenie, prokurator domagał się w pierwszym rzędzie bezzwłocznego uwięzienia... starego Ferdynanda Lessepsa, jako głównego sprawcy oszustw panamskich... Tak więc „wielki Francuz“ był tylko zwyczajnym zbrodniczym żydem. Oto jak się wyrażał o nim w swoim raporcie Quesnay de Beaurepaire:

„Przekonałem się, że to co mówiono o rycerskiej bezinteresowności Lessepsa wobec materjalnej strony przedsiębiorstwa, było ułudą. Lesseps ciągnął olbrzymie korzyści. Przedewszystkiem wziął znaczną część 10 miljonów franków zapłaconych za uzyskanie koncesji na budowę kolei panamskiej; pobierał niesłychanie wysokie koszty podróży; otrzymywał premję 20 franków za każdą wydaną akcję; zabezpieczył sobie 15% zysku całego przedsięwzięcia; pobierał 70.000 franków rocznej pensji jako dyrektor Towarzystwa i 50.000 fr. rocznie „na reprezentację“, prócz tego bardzo znaczne sumy jako naczelnik pewnych działów. Skutkiem tych dziesięcin na rzecz prywatnego interesu Lessepsa koszty emisji 570 000 akcyj wyniosły 34½ milj. franków. Ferdynand Lesseps miał zupełną świadomość oszustw, jakie pod jego firmą spełniano, lecz tail je i wprowadzał rozmyślnie w błąd publiczność, która mu dawała swoje pieniądze. Fałszował sprawozdania, redagował łudzące artykuły gazet i wyłudzał nowe subskrypcje na bankrutujące przedsiębiorstwo. Przez siedm lat deklamował, rujnując przytem cały świat — i nie zdradził się ani jednym grymasem twarzy... Ferdynand Lesseps był największym współczesnym mistyfikatorem...“

Jest to bodaj najsensacyjniejsza rewelacja ze wszystkich odsłoniętych dotychczas brudów Panamy...

Z chwili.

Wiedeń, 18 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Niebawem cztery naraz ciała parlamentarne będą w Wiedniu obradowały równocześnie, mianowicie: Izba poselska, dwie delegacje i Sejm dolno-austrjacki, który w sobotę odbędzie pierwszeposiedzenie. To już nie dwa przysłowiowe grzyby w barszczu, lecz cztery. Delegacja austrjacka zmieniła znacznie fizjognomję. Dotychczasowa jej nienaturalna większość niemiecka ustąpiła miejsca większości słowiańskiej, odpowiadającej liczebnemu stosunkowi ludności państwa. Niemców z Izby poselskiej zasiada w delegacji tylko siedmiu. *Sic transit gloria mundi*, jeśli kraje, jak przy wyborze do delegacyj, głos zabierają. W Izbie poselskiej ciągłe zakołowacenie obstrukcyjne przy małej pauzie co do burd, których przez dni kilka nie było — burd oczywiście większych, bo mniejsze wybuchają sporadycznie niemal co chwila. Wrażliwość przyzwoitości, albo raczej nieprzyzwoitości stępiała już tak dalece, iż opinja publiczna nie zwraca już nawet uwagi na tak małe „epizody“.

Punkt ciężkości pracy parlamentarnej znajduje się chwilowo w komisji budżetowej gdzie toczą się obrady nad prowizorjum ugodowem, które dziś, jutro mają być skończone. A potem? Potem rozpocznie się dopiero taniec obstrukcyjny na dobre w Izbie poselskiej. Jeśli rozprawa przy pierwszem czytaniu przedłożenia o prowizorjum ugodowem wywołała takie skandale, jakie się zdarzyły na pamiętnych nocnych posiedzeniach, to czegóż należy się konsekwentnie spodziewać przy drugiem i trzeciem czytaniu tegoż przedłożenia! Tymczasem prawica jest względnie pełną otuchy, a właściwie posiada nadzieję, iż prowizorjum ugodowe będzie przecież załatwione w drodze parlamentarnej. Jednak kiedy? Na to pytanie nikt nie jest obecnie w stanie dać odpowiedzi. Jeśliby rzecz poszła najgładziej, to najwcześniej mogłoby prowizorjum ugodowe stanąć w poniedziałek 22 bm. na porządku dziennym Izby poselskiej. Ze względu, iż sprawa bądź co bądź gładko nie pójdzie i nadto obrady w delegacjach wymagać będą pewnych przerw w obradach parlamentu — czas nagli bardzo, zwłaszcza, iż przecież i prowizorjum budżetowe musi być jeszcze przed świętami załatwionem. Prawie niepodobna myśleć, żeby Izba w dzisiejszem usposobieniu zdołała wszystko to w przeciągu mniej więcej dwudziestu dni załatwić. Mimo to większość ma nadzieję. Nie brak nawet głosów stwierdzających pewne polepszenie położenia, którego jednak my dojrzeć nie możemy żadną miarą. Pod tym względem łudzono się już nieraz. Zapowiedź podjęcia akcji czesko-niemieckiego porozumienia, czy ugody przez prezydenta gabinetu należy tak rozumieć, iż akcja ta będzie próbowaną w Sejmie czeskim zapewne w formie odnośnego przedłożenia rządowego. Czy tylko Niemcy chcą porozumienia? Można o tem bardzo wątpić. U nich bowiem porozumienie oznacza przywrócenie przewagi niemieckiej w państwie, a to raz na zawsze jest wykluczone. Słowianie nie mają bynajmniej powodu kapitulowania przed Niemcami. Do porozumienia mogłoby przyjść tylko wówczas, gdyby Niemcy zmiękli, a tego nie widać jeszcze wcale.

Zadłużenie stanu włościańskiego.

Wiedeń 18 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

(*x*) W uzupełnieniu referatu dep. Schreibera o organizacji włościan, przedłożonego na powszechnym wiecu włościańskim, przytoczyć należy uwagi o zadłużeniu stanu włościańskiego w Galicji wschodniej, o którem mówił dep. ks. Taniaczkiewicz. Odczytawszy najprzód pismo ruskiego stowarzyszenia chłopskiego z wyrazami solidarności dla rezolucyj wiecu, przeszedł następnie mowca do właściwego tematu. „Pozwólcie panowie — mówił ks. Taniaczkiewicz — bym poruszył tu sprawę, mającą dla stanu włościańskiego niepospolicie doniosłe znaczenie. Wszystkie projekty i dążenia do organizacji nie pomogą nic, jeśli nie oswobodzimy przedewszystkiem ludu z najbardziej gniotących go więzów, t. j. długów. Jeżeli te nie zostaną skasowane, nie pomogą nic inne środki, za pomocą których dążyć chcemy do poprawy doli stanu włościańskiego. Udowadniać tego nie potrzebuję. Bo, że na całym włościańskim stanie ciążą przykre, nieznośne długi — to jest faktem. Czy można temu złemu zaradzić? Czy państwo ma tyle pieniędzy, by włościan z więzów lichwy oswobodzić? Jeżeli na inne cele państwo pieniądze znajduje, powinno je i na ten znaleść. Wielu włościan i przyjaciół ludu postawiło już w tej sprawie bardzo dobre wnioski, że tylko przytoczę mego kolegę prof. Schlesingera. Gdyby do tych wniosków rozstrzygające w tej mierze czynniki przychylić się chciały, dosżlibyśmy wnet do końca, a i państwo nie poniosłoby żadnego uszczerbku. Wprawdzie utrzymują niektórzy, że państwo upada. Tak, państwo pocznie upadać, jeżeli stan włościański upadnie. A więc, ponieważ w obecnych stosunkach, przy nadmiernem zadłużeniu stanu włościańskiego i posiadanych przez niego nieruchomości, wszelka organizacja, choćby nawet do skutku przyszła, miałaby tylko podrzędne znaczenie, przeto należy postawić nagłe żądanie oswobodzenia roli i dobytku włościan od ciążących na nich długów. Do tego zaś zmierza: 1. Konwersja długów ciążących na włościańskich posiadłościach. 2. Przyjęcie i przeprowadzenie tej konwersji przez państwo. 3. Utworzenie funduszu ludowego, jako długu bieżącego w wysokości mających uledz konwersji długów. 4 Obciążenie wszystkich zadłużonych posiadłości włościańskich częścią ogólnie mającego uledz konwersji długu i roczne odpowiednie spłaty. 5. Uwolnienie od zajęcia i niedopuszczenie dalszego zadłużenia gruntów włościańskich przez czas trwania powyższych reform“.

Projekt przez dep. ks. Taniaczkiewicza przedłożony ma istotnie doniosłe znaczenie i zasługuje w pełnej mierze na życzliwe i skuteczne uwzględnienie ze strony władz odnośnych. Niepodobna dziś jeszcze przesądzać, o ile reformy przez ks. Taniaczkiewicza wskazane mają widoki spełnienia, w każdym jednak razie są one ważnym krokiem naprzód w sprawie polepszenia doli włościańskiej, w której wszelkie starania przedewszystkiem od poprawy ekonomicznych warunków i możności praktycznych dalszych reform rozpocząć się powinny.

Z KRAJU.

Gospodarka liberalna.

Jeden z lwowskich dzienników podaje drastyczny przykład, jak wychodzi Galicja na żydowsko-liberalnej gospodarce. Administracja wojskowa potrzebuje konserw dla żołnierzy w Galicji stacjonowanych rocznie za sumę około 1.200.000 złr. Z sumy tej pozostawia administracja wojskowa w kraju tylko 17.000 złr., resztę zaś około 1,180.000 złr. wydaje w Wiedniu. Nie mogąc z założonemi rękoma przypatrywać się tej konkurencji, przedsiębiorcy lwowscy pomyśleli o obronie. Jeden z nich połączywszy się z kilku wybitnemi i fachowemi osobistościami i oparłszy się o jedną z najpoważniejszych instytucyj finansowych w kraju, celem skierowania tego przemysłu na właściwe tory, obmyślił projekt, którego podstawą było

założenie wielkiego zakładu w zachodniej części kraju, któryby mógł objąć dostawy całego zapotrzebowania rządu dla Galicji i zarazem dostarczyłby zarobku kilkuset rodzinom w Galicji.

Lecz zaledwie się zabrano do urzeczywistnienia tego projektu, ruszyli się żydowscy monopoliści wiedeńscy i oto co zrobili: Widząc co się święci i nie mogąc wobec istniejących prądów zagarnąć otwarcie dostaw dla garnizonów galicyjskich, przedstawiają ministerstwu projekt wybudowania dwóch fabryk w Przemyślu i w Krakowie, które to fabryki po lat ch 10 przeszłyby na własność państwa. W zamian za to żądają zapewnienia sobie dostawy około $^1/_2$ miljona porcyj konserw mięsnych jako odpowiedniej ilości konserw zupowych i jarzynowych rocznie. Aby zaś ta cała tranzakcja wyglądała na popieranie przemysłu krajowego, udają się ci panowie po firmę do „Gal. akcyjnego Towarzystwa handlowego“ oferując mu 25.000 złr. w pierwszym roku, a następnie co drugi rok 12.000 złr, razem 85.000 złr. wypłacalnych w ciągu 10 lat! Zważywszy, że czysty zysk z dostaw, jakieby te fabryki otrzymać musiały, wynosi rocznie co najmniej 100 tysięcy złr., żądali przeto spekulanci wiedeńscy od Towarzystwa handlowego, aby zysk przeszło miljon złr. sprzedało za 85.000 złr. i do tego na raty! Ktoś naiwny sądziłby może, że owa instytucja krajowa, która sobie wzięła za hasło rugować z kraju obcą konkurencję z oburzeniem odrzuci taką propozycję: Niestety stało się inaczej. Zakład krajowy odrzucił najkorzystniejsze propozycje przedsiębiorców lwowskich, którzy w usiłowaniach konkurencji wiedeńskiej widzieli dla siebie zgubę i zawarł umowę z wiedeńczykami tj. użyczył im swej firmy dla spekulacji, zmierzającej wprost do zabicia w zawiązku jednej gałęzi przemysłu krajowego i to bardzo ważnej!

Wybudowali więc żydzi wiedeńscy fabryki w Przemyślu i w Krakowie i fabryki owe stoją, ale stoją w całem tego słowa znaczeniu, bo właściciele ich w ruch nie puszczą, a konserwy zakontraktowane przez spółkę wyrabia dla nich fabryka w Bruck nad Litawą, która znowu z naszymi wiedeńczykami w ścisłym związku pozostaje. Oto spekulacja, która się odbywa pod okiem rządu! Oto co się nazywa „popieraniem przemysłu krajowego“.

Lwów 18 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sezon samobójstw. — Samobójstwo gimnazjalisty i syna wyrobnicy — Główny powód targania się na życie. — Co się robi dla ludności wiejskiej, a co się robi dla ludności miejskiej. — Czego we Lwowie brakuje. — Nowa kwestja z młodzieżą szkolną. — Kontrola mundurkowa. — Wieść o wzmocnieniu tej kontroli. — Gdzie leży jądro złego. — Stancje prywatne dla uczniów. — Zupełny brak burs. — Moralny wpływ nauczycieli na uczniów.

Nie będzie to bynajmniej polowaniem na sensację, jeżeli obecny czas we Lwowie nazwę sezonem samobójstw. Od bardzo dawna nie pamiętają, aby w mieście naszem tyle, w tak krótkim przeciągu czasu i na rozmaity sposób popełniono samobójstw. W ciągu jednej doby ostatniej, dzienniki tutejsze zanotowały pięć samobójstw. Nie chodzi mi bynajmniej o kronikarskie zapisywanie tego rodzaju wypadków, bo najprzód to do mnie nie należy i zanotuje je *Głos Narodu* na innem miejscu i z innego źródła, a powtóre, jakkolwiek są to wypadki dnia, to wszakże, oprócz faktycznego zaznaczenia ich nie byłoby potrzeby za trzymywania na nich dłużej uwagi publicznej, gdyby one nie nosiły na sobie pewnych cech znamiennych. W liczbie ostatnich pięciu samobójstw, odebrało sobie życie dwóch młodzieńców: jeden dwudziestoletni gimnazjalista, drugi piętnastoletni chłopak, syn biednej wyrobnicy. Gimnazjalista siódmej klasy, Edward Witwick, pozbawił się życia z pobudek silnie podrażnionej ambicji, mianowicie dostał złą notę z religji, choć był uczniem zawsze celującym i tego samego dnia pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w najętej karetce. Wypadek ten wywołał olbrzymią sensację w mieście i ma się rozumieć, jak to zwykle bywa, opinja stanęła po stronie samobójcy i okazuje bezwarunkowe współczucie, bez względu na to, że sam czyn, w młodzieńcu stojącym na progu życia, jest zawsze potępienia godny, chociażby z tego powodu, że młodzieniec nie znalazł w sobie tyle odpornej siły moralnej, któraby jego ducha przyprowadziła do równowagi.

Samobójstwo piętnastoletniego chłopaka, to prawdziwa tragedja życia. Dzieciak ten powiesił się dlatego, że kłócił się z matką, która mu wymawiała, iż jest jej ciężarem, a on nad to co zarabiał, nie mógł więcej zarabiać.. Uwolnił więc matkę od ciężaru żywienia go.

Samobójstwa, a właściwie powodów do niego, niezawodnie i przeważnie szukać należy w nędzy, która łamie energję i zatruwa życie, bo oprócz gimnazjalisty Witwickiego, wszystko co pozbawiło się życia, biedne to, znękane i poszarpane niedostatkiem. Zapewne, że za słabo tu oddziaływały czynniki religijne, tembardziej, że nędza i od Kościoła odsuwa człowieka i często wiedzie go do szynku, ale nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że względny dobrobyt w klasach niższych i wśród proletarjatu inteligencji, wpłynąłby na pogodniejsze usposobienie ducha i wytrącił nieraz samobójcze narzędzie z ręki. U nas nędza sroży się coraz bardziej, sroży się nietylko w klasach wyrobniczych, ale wśród tej zmarniałej inteligencji, z której jednostki, głowy rodziny, nie są w stanie nawet 30 złr. zarobić na miesiąc i mimo najszczerszej chęci do pracy, są jej pozbawieni, bo wszystko się kurczy, tylko drożyzna z dnia na dzień rośnie bez miary. Przytułków u nas mało, towarzystw samopomocy jeszcze mniej, płace są marne, a co najważniejsze, pole do zarobku coraz trudniejsze i węższe. Wiem, że po części od nas samych zależy, aby się to zmieniło na lepsze, ale tylko po części, bo powiedzmy prawdę, państwo na tem polu niezmiernie małą rozwija działalność, a przedstawiciele narodu i rządu, gdy po wsiach nastąpią klęski żywiołowe, zajmują się jako tako losem ludu wiejskiego, co im się zresztą chwali, ale o nędzy ludu miejskiego, jako żywo nikt nie myśli i opędza się ją kwestami, pocciwą ale słabą działalnością towarzystw humanitarnych i miłosierdziem prywatnem. O systematycznem przeciwdziałaniu nędzy po miastach, mowy nawet nie ma. O budowie tanich mieszkań dla robotników, o hygienicznych noclegach dla biedaków, o dostarczaniu pracy dla zdrowych i żądnych jej, o zasłonięciu przed eksploatacją łotrowskich przedsiębiorców, którzy nawet wstyd i głód dziewcząt uważają za pole zarobku — o tem wszystkiem mowy nie ma. Ot tak, robi się wszystko na dorywkę, a nędza żre i robi także swoje...

W ostatnich czasach przybyła w naszem mieście nowa kwestja, omawiana przez ludzi poważnych i miłujących dobro publiczne. Spostrzegać się dały pewne złe symptomaty pod względem obyczajowym wśród naszej młodzieży szkolnej. Nurtujące wpływy poza szkołą, oddziałały na nie. Radzie szkolnej zdawało się, że jak zaprowadzi w szkołach średnich mundury, wzmocni się przez to kontrola publiczna i zyskają na tem względy pedagogiczne, a gdy do tego przywali się uczniów greką i łaciną, a niemieckiemu językowi da się wyjątkowe znaczenie w nauce, to już wszystko będzie dobrze. Tak się świetnej Radzie krajowej szkolnej zdawało, ale tylko się zdawało, bo w praktyce okazało się zupełnie co innego. Zachowanie się wyrostków gimnazjalnych, a nawet uczęszczanie do szynków, nietylko zwróciło powszechną uwagę, ale zatrwożyło rządzące u nas sfery edukacyjne. Zamiast zwrócić się do innych czynników, do zbadania prawdziwych przyczyn takiego stanu rzeczy, jak się dowiaduję, powstała myśl w krajowej Radzie szkolnej, aby kontrolę nad uczniami ze szkół średnich wzmocnić w ten sposób, że każde gimnazjum, czy szkoła realna, będą miały przepisane czapki odmiennej barwy. Doprawdy, gorzko trzeba się uśmiechnąć na powołanie do współdziałania takiego czynnika pedagogicznego. Tymczasem u nas, przynajmniej we Lwowie, władze edukacyjne za słaby posiadają kontakt z domem, z rodziną, a tam, gdzieby była potrzebna najściślejsza kontrola, to nie ma jej wcale. Na przykład mnóstwo zamiejscowej młodzieży szkolnej, dzieci ubogich rodziców, umieszcza się na takich stancjach, gdzie oprócz zgorszenia,

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (53)

— Panowie — zawołał — nie zapominajcie gdzie jesteście.

Wszyscy otoczyli obydwu młodych ludzi zwartem kołem.

— Panie de Mauclain — zawołał mały, czerwony, krępy oficer, cały drżący z gniewu — my idziemy ręka w rękę z naszym towarzyszem i kolegą. Przyszedłeś pan tutaj, aby mu wyrządzić zniewagę. Skoro pan z nim ukończysz swą sprawę, nie będzie ona jeszcze załatwiona z nami, z całym pułkiem.

— Ależ nie — odpowiedział hr. de Mauclain z zimną krwią i ironją — wierzajcie mi panowie, że tak nie jest. Skoro skarcę tego zuchwalca, który ośmielił się na mnie podnieść rękę, będziecie mi wdzięczni, żem uwolnił armję francuską od Prusaka — tak, od.. syna Prusaka, który sztandarowi naszemu hańbę tylko przynosi.

Zapanowało głuche, śmiertelne milczenie. Cisza była tak wielka, że kilku panów z sąsiedniego pokoju zaglądać poczęło przez drzwi, badając ciekawie co zaszło. Pan de Mauclain uznał wtedy za stosowne położyć koniec całej scenie. Spojrzawszy na swego przeciwnika raz jeszcze wzrokiem, pełnym nienawiści i bezmiernej pogardy, spokojnym, dumnym krokiem wyszedł ze sali. Tylko bladość jego oblicza i gorączkowy płomień wzroku zdradzały silne, przejmujące wzruszenie.

Jan Valdret stał jak skamieniały. Podobnej zniewagi słów takich nie spodziewał się nigdy. Były one dla niego gromem, który go prawie przytomności pozbawił. Nie wiedział co począć, co odpowiedzieć, jak się bronić. Jeden z jego kolegów ująwszy go pod ramię, odprowadził go w uboczne miejsce, starając się rozproszyć jego przygnębienie. Inni stali w niepewności, jak im się zachować należy.

Na razie wieść o całym wypadku nie rozeszła się dalej. W salach balowych nie wiedziano o niczem. Domyślano się wprawdzie, że coś zajść musiało, gdyż oficerowie mały tylko biorąc udział w zabawie, od czasu do czasu zbierali się w gromadki i naradzali poważnie nad tem ważnem zdarzeniem. Nie wiedziano co myśleć o wszystkiem. Słowa, zdania i przypuszczenia krzyżowały się w powietrzu.

— Valdret Prusakiem? Co chciał przez to powiedzieć?

— Ależ to idjota, dureń! Valdret jest wychowankiem pułkownika. Czy podobna przypuścić, by pułkownik zajmował się wychowaniem jego, gdyby słowa Mauclaina były prawdą?

— No tak, ale Valdret nie dał żadnej odpowiedzi. Nie wytłomaczył się.

— Bo i cóż miał odpowiedzieć? W jaki sposób się tłomaczyć? Metryki nie nosi przy sobie. A rzucić się na nędznego potwarcę i zdusić go nie mógł przecie także.

— Zresztą metryka, to jeszcze niczego nie dowodzi.

Kilku oficerów poczęło się śmiać.

— Tam do djabła!

— Prawdziwie, w podobnych zarzutach jest zawsze nikczemność. Nawet jeśli są nieprawdziwe, trudno i przykro wykazywać ich bezzasadność.

— Tak, to cios prawdziwy.

— Zresztą któż wiedzieć może, jak rzeczy naprawdę stoją. Hrabia de Mauclain nie jest głupcem. Kto nosi takie jak on nazwisko i tak jak on jest sytuowany, nie naraża się bezpodstawnie na zarzut potwarzy. Musi mieć jakieś dowody.

— Gdyby je miał nawet, tem gorzej dla niego — odezwał się krępy, niski oficer zapalczywym głosem. — Takie wiadomości porządny człowiek zatrzymuje zawsze przy sobie. Niechnoby raz jeszcze próbował w mojej obecności dotknąć tej całej historji.

— Pułkownik dowie się o tem, co się stało, ponieważ Valdret prosić go będzie o pozwolenie na pojedynek. No i wtedy margrabia de Ribeyran, który zna rodzinne jego sprawy, rozproszy wszelkie wątpliwości.

— Tak, trzeba, by pułkownik wyjaśnił całą tę sprawę. Gdyby zmilczał, pułk narażony byłby na kompromitację.

— Do licha! Prusak! Takie podejrzenie nie może ciężyć ani chwili na 50 pułku strzelców.

— A jednak, jeśli pani Valdret, matka, pozwoliła sobie kiedyś na jaką wycieczkę w głąb Niemiec, pułkownik może o tem nie wiedzieć wcale.

Zaczęto się śmiać znowu. Któryś z oficerów odezwał się wreszcie.

— Matka jego nie jeździła nigdy do Niemiec. Valdret urodził się zresztą w r. 1871. Gdyby coś było wątpliwego, pułkownik nie zajmowałby się jego wychowaniem.

— A jeżeli pułkownik de Ribeyran nie pozwoli mu pojedynkować się?

— Oh! to niemożliwe!

— No, a jeżeli?

— Wówczas Jan będzie zmuszony wystąpić z wojska. My sami zmusimy go do tego, jeśliby się wzdragał dobrowolnie podać się do dymisji. Swoją zaś drogą jeden z nas, wybrany losem, w imieniu całego pułku zażąda od Mauclaina honorowego zadośćuczynienia z bronią w ręku.

— Czy wie kto z was, o co właściwie poszło Mauclainowi i Valdretowi. Dość na nich spojrzeć, by widzieć jak się głęboko nienawidzą. Jaka jest tego przyczyna?

Kilku oficerów zaczęło się uśmiechać i wzruszać ramionami. Jeden z nich, najbardziej śmiały, wymienił nazwisko panny Odetty de Ribeyran.

— Jest zanadto dobra dla jednego i dla drugiego. Chce mieć obu u swych stóp na każde zawołanie — dodał wreszcie ze złośliwym uśmiechem. — A rywale nawzajem pragną zgnieść jedem drugiego.

— Jednak Mauclain postąpił sobie niewłaściwie.

— Bezwstydny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

któremi jest codziennie otoczone, spotyka chyba jeszcze najzupełniejszy brak wszelkiej opieki, bo ci u których taki uczeń mieszka, ani mogą ani umieją, ani chcą poczciwie opiekować się dzieckiem. Burs mieszkalnych jest u nas nie zamało, bo przez to bym powiedział, że coś się jednak robi, ale poprostu nie ma wcale, a jeśli jest jedna, albo dwie, to prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho od igły, aniżeli biedny chłopak przez drzwi do takiej bursy. Władze szkolne, w braku takich burs, powinny przynajmniej rozciągnąć kontrolę nad stancjami, gdzie uczniowie biedni mieszkają i pozwolić tylko tam mieszkać, choćby przy najuboższej rodzinie, gdzie panuje uczciwość, schludność i gdzie młody chłopak jest strzeżony i zawsze będzie miał opiekę. O tem nikt z żadnych pedagogów nie pomyślał, bo zdaje im się, że błyszczące paski na kołnierzach, albo różnobarwne czapki, będą z dzieciaków robić ludzi. Szanuję bardzo zawód nauczycielski, wiem ile ci ludzie pracują i jak pracują, nie obniżam bynajmniej rzetelnej ofiary, jaką przynoszą ze swoich zdolności na ołtarz publicznego dobra — ale to mi nie przeszkadza powiedzieć, że wychowanie młodzieży, wychowanie dobre i gruntowne, nie zasadza się tylko na repetowaniu zadanych lekcyj, lecz poza tem powinien oddziaływać dodatnio pewien pływ moralny, pewna rozwinięta duchowo siła nauczycieli na uczniów, a tego właśnie u nas za mało i tacy nauczyciele ze swej własnej praktyki mogliby wskazać na bardzo dodatnie owoce w swej pracy, która jednakże nie przenika całego ciała nauczycielskiego. *Zet.*

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 17 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Dreyfusa.

Dosłowny tekst odpowiedzi ministra wojny jenerała Billota na interpelację w sprawie Dreyfusa posła hrabiego d'Alsace, brzmi jak następuje:

„Szanowny poseł hrabia d'Alsace zażądał od rządu wyjaśnień w kwestji listu ogłoszonego w dzisiejszych dziennikach porannych. W rzeczywistości rozmawiałem z senatorem Scheurer-Kestnerem o sprawie Dreyfusa. W tej rozmowie, pan Scheurer Kestner przedstawił mi swoje zapatrywania i zażądał, abym się zgodził na rewizję procesu. Pokazał mi pewne dokumenty, których mi nie zostawił. Kładł także nacisk na wysadzenie ankiety, któraby zbadała cały stan rzeczy. Odpowiedziałem mu, że w zastosowaniu porządku dziennego Izby, uchwalonego 18 listopada 1896 r., rząd miał wyszukać osobistość, która się dopuściła tego czynu. Swoją drogą oświadczyłem panu Scheurer-Kestnerowi, iż dotąd wszelkie kroki porobione w tej sprawie, nie mogą zachwiać powagi wyroku. Po tej rozmowie otrzymałem nowe wyjaśnienia, które wyrobiły u mnie inne pojęcie o całej sprawie. Rząd jednak chce położyć kres wszelkim niedyskrecjom i wezwał p. Scheurer-Kestnera, aby na drodze prawnej zajął się tą sprawą, jeżeli to uważa za konieczne. Pan Scheurer Kestner nie podniósł zarzutów przeciwko temu orzeczeniu i wstąpił już na tę drogę. Jednakże rodzina Dreyfusów wystosowała list do mnie i publicznie go ogłosiła. W nim utrzymuje, że prawdziwie winnym jest inny oficer armji. Mając tę denuncjację w ręku, obowiązkiem jest rządu, zmusić oskarżyciela do złożenia dowodów. Minister wojny jest stróżem honoru armji i wypełni święcie swoje obowiązki“.

Jutro sprawa Dreyfusa będzie znowu celem interpelacji w Izbie deputowanych i Senacie. Tymczasem Rochefort i jego przyjaciele starają się uniewinnić majora Esterhazy'ego, co im z resztą przyjdzie z łatwością.

Od kilku dni Dreyfus stał się postacią legendową i dzienniki opowiadają o nim baśnie z „Tysiąca jednej i nocy“. Jeden z nich utrzymuje, że cesarz Wilhelm tak się zajął losem Dreyfusa, iż wysłał umyślnych agentów, aby ci postarali się zwalić winę na innego oficera. Rochefor opowiada, że od dłuższego już czasu zbierał pisma oficerów, aby wyszukać podobne do pisma Dreyfusa. I rzeczywiście, charakter pisma hr. Esterhazy'ego jest nadzwyczaj zbliżony do Dreyfusa. Przeciwko podpułkownikowi Piconard, który jest stronnikiem Dreyfusa i ważne akty z ministerjum wojny wydał senatorowi Scheurer-Kestnerowi, zapanowało ogólne oburzenie. Dziennik *La Presse* twierdzi, że Rocheforta uwiadamia o wszystkiem pułkowni Saint-Maurel, dyrektor kancelarji szefa sztabu jeneralnego Boisdeffre.

Major Esterhazy od deputowanego Bazilie zażądał rady. Ten mu polecił, aby wytoczył skargę o oszczerstwo przeciwko Maciejowi Dreyfusowi. Uchylił się jednak od ułożenia pozwu.

Major Esterhazy przesłał ministrowi wojny dokumenty fotografowane, które mu wręczyła jakaś dama tajemnicza. Jednocześnie otrzymał on wezwanie, aby był gotów do stawienia się przed sędzią śledczym w każdej chwili. Jenerał Pellieux, plackomendant departamentu Sekwany, otrzymał polecenie do przeprowadzenia śledztwa.

Dzienniki podają szczegóły tyczące się rodziny Esterhazy'ego. Ojciec jego był oficerem ordynansowym króla Ludwika Filipa i jako jenerał odznaczył się w Algierze. On sam utrzymuje stosunki tylko z z jednym Esterhazym, posiadającym dobra w Siedmiogrodzie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że minister wojny wydał rozkaz rozpoczęcia śledztwa, przeciwko majorowi Esterhazemu. Żydowski dziennik *L'Echo de Paris*, tak się o nim wyraża: „Wszystko mówi przeciwko Esterhazemu. Cały majątek przegrał w karty i na giełdzie. Prowadził życie nieporządne i pismo jego zupełnie jest podobne do pisma Dreyfusa“. Trudno o większą nikczemność. Gdyby rzeczywiście był on winien, to nie zostawionoby go na wolności. On sam zażądał śledztwa i życzeniom jego stało się zadość.

Major Esterhazy opawiada, że już od 16 miesięcy knuje się spisek przeciwko niemu. Całe jego nieszczęście, że jest zrujnowany, ale jest pewny siebie i udowodni swojej niewinności. Pismo może być podobne do pisma Dreyfusa, ale to nie jest żadnym dowodem. Dokumenty wręczone przez damę tajemniczą, aż nadto wykazują winę Dreyfusa.

Ponieważ sprawa już jest w toku, więc za kilka dni powinna już być zupełnie wyjaśnioną. Że z niej wyjdzie czystym major Esterhazy, nie ulega żadnej wątpliwości i o los jego jestem zupełnie spokojny.

K. W.

Chicago d. 5 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Unici w Kanadzie przechodzą na prawosławie. — Piękna kubanka Cisneros w Chicago i jej odkosze.

Przed paru tygodniami otrzymaliśmy wiadomość z Kanady, że przeszło 700 tam zamieszkałych rusińskich rodzin porzuciło grecko-kat. (unickie) wyznanie, a przyjęło prawosławie. Rodziny te niedawno przesiedliły się z Galicji do Kanady, a ze zmianą kraju zmieniły też i religię. Rodziny te odstąpiły wiarę ojców, a przeszły na schyzmę. Jest to nader bolesny, ale, niestety, prawdziwy fakt. I kogoż tu winić za to? Oto, w najpierwszej linji tych, którzy wypchnęli Rusinów z Ojczyzny i przesiedlili ich na obcą ziemię, a nie postarali się o zaspokojenie ich duchownych potrzeb. Winić tu potrzeba tych, którzy ani pomyśleli o tem, że Rusini pozostawieni sami sobie prędko porzucą swą religję i sprzeniewierzą się katolickiemu Kościołowi.

Z tego skorzystali prawosławni apostołowie, włóczący się po wszystkich osadach Stanów Zjednoczonych i Kanady i przyciągnęli Rusinów na schyzmę.

Nie mało też do wyrzeczenia się łączności z katolickim kościołem, a przejścia na schyzmę przyczynia się i ta okoliczność, że za galicyjskimi Rusinami tak do Stanów Zjednoczonych, jak i do Kanady przywlokła się czereda wywłoków z stających na rosyjskim żołdzie i ci ułatwiają prawosławnym misjonarzom pracę, wychwalając prawosławną cerkiew. Niemałą tu rolę odgrywa także i rosyjski rubel.

Prawosławni misjonarze, przybywszy do jakiejś osady zamieszkałej przez Unitów, wpływowszych ujmują sobie pieniędzmi i napitkiem, a w dodatku przyobiecują im własnym kosztem wybudować cerkiew, jeżeli tylko przyjmą prawosławie.

Wypadki porzucenia grecko-katolickiego kościoła, a przyjęcia schyzmy w ostatnich czasach powtarzają się coraz to częściej, a powtarzać się będą jeszcze i w przyszłości, jeżeli wyższa duchowna władza nie ureguluje stosunków panujących w unickich parafjach.

Najskuteczniejszym środkiem na zapobieżenie prawosławnej agitacji byłoby ustanowienie biskupa greckokat. obrządku dla unitów, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Gdyby unici mieli własnego biskupa, to ten utrzymałby w karbach greckokat. duchowieństwo, opiekował się unitami i tam, gdzie potrzeba, wysyłał księży i misjonarzy greckokatolickiego obrządku.

Jeżeli wyższa władza duchowna nie wglądnie w stosunki panujące pomiędzy unitami w Ameryce, to będzie jeszcze gorzej.

Biedni unici są wystawieni na wiele pokus, a nie mają znikąd zachęty do wytrwania w wierze ojców.

Donosiłem w poprzednich listach o ucieczce pięknej Kubanki panny Ewangieliny Cisneros. Otóż ta urocza patrjotka szczęśliwie przybyła do Chicago i, naturalnie zainteresowała swoją osóbką, nietylko miasto nasze, ale całą Amerykę, która się formalnie nią zaopiekowała. Zaraz na samym wstępie oświadczył się o jej rękę chicagoski bogaty przemysłowiec, ale dostał odkosza.

Panna K. Thomas, przyjaciółka panny Cisneros, oświadczyła dzisiaj, iż ta ostatnia otrzymała mnóstwo propozycyj małżeńskich od czasu swego przybycia do Ameryki, lecz je odrzuciła z uśmiechem.

Panna Cisneros wszystkich kandydatów do swej ręki odsyła do swej przyjaciółki K. Thomas.

Przed kilku dniami na sali „Auditorjum“ urządzono publiczne przyjęcie dla panny Cisneros, którą opiekuje się komitet, złożony z wybitnych Amerykanek. Mowę powitalną, wygłoszoną przez senatora Masona na cześć kubańskiej patrjotki przyjęto z wielkim entuzjazmem.

KRONIKA.

Kraków, dnia 20 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Feliksa de Valois wyznawcy i Eulalji.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

O potrzebie kursów ludowych będzie miał jutro wykład p. Stanisław Szczepanowski, który umyślnie po to przyjechał do nas ze Lwowa. Przekonywać o tej potrzebie, znaczy tyle, co „otwierać drzwi otwarte“, jak mówią w Paryżu. Któż z nas może wątpić o pierwszorzędnem takich kursów znaczeniu, o ich użyteczności i dobrym wpływie; któż z nas nie uzna, że jest prawdziwą zasługą Towarzystwa szkoły ludowej stworzenie u nas takiego „ludowego uniwersytetu“... Ale czy istotnie — stworzenie? Odddajmy *suum cuique*. Oto w tej samej chwili, kiedy p. Szczepanowski będzie się w sali Rady miejskiej mozolił nad wyważeniem otwartych na oścież podwojów, w amfiteatralnej sali św. Anny odbywać się będzie skromny „bezpłatny wykład popularny“, urządzany tam jak zawsze co niedzielę staraniem zarządu głównego krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Tym razem prof. Kozłowski będzie mówił o „Unji lubelskiej“.

Oczywiście te wykłady popularne Towarzystwa oświaty ludowej były przedewszystkiem takim pierwszym „uniwersytetem ludowym“, na który gorliwie uczęszczali pilni i wdzięczni słuchacze, ale które nie cieszyły się szczególniejszem poparciem liberalnej prasy. Coś się w tych wykładach niepodobało; że tak jest, najlepszy dowód w tem, że projekt owego, jak mówi *Reforma, university extension* uczyniono zupełnie niezależnie od istniejących dotychczas wykładów i bez porozumienia się z Towarzystwem oświaty ludowej. A szkoda! towarzystwo oświaty ludowej, zajmując się tą sprawą od dłuższego czasu, ma najprzód pod tym względem pewne doświadczenie, a potem...

Jeżeli to prawda, że pokarm podawany ludowi z katedr nowego uniwersytetu, ma być istotnie wolny od „naleciałości i przymieszek koteryjnych“, możeby było lepiej, aby oba Towarzystwa, cele oświaty ludowej mające na obu a bądź co bądź pewnemi odcieniami między sobą się różniące, wspólnie podały sobie ręce przy wykonaniu pięknego dzieła...

Bez właściwego związku z początkiem kursów Szkoły ludowej, a może zresztą i w pewnym dalekim związku, niech nam będzie wolno podać wiadomość, że niebawem posłany ma być do Namiestnictwa statut nowego Towarzystwa, obejmującego bardzo rozległy zakres działania w jasno określonym kierunku a między innemi mającego także na celu organizowanie popularnych wykładów na wzór tych, jakie obecnie urządza Towarzystwo oświaty ludowej. Towarzystwo nosić będzie dla każdego zrozumiałą nazwę: „Towarzystwo Szkoły Chrześcijańskiej“ i będzie z wielu względów analogiczne do niemieckiego Katolickiego Związku Szkolnego... Sądzimy, że założenie tego Towarzystwa przypada na bardzo właściwą chwilę, a każdemu ktoby się tą sprawą interesował, chętnie bliższych udzielimy wyjaśnień... △

P. Franciszek Kroebl, naczelnik działu życiowego Tow. Ubezpieczeń, po tygodniowej niedyspozycji obejmuje w poniedziałek 22 bm. urzędowanie. Wiadomość o wyzdrowieniu szanownego naczelnika powitana będzie z radością w naszem mieście.

† Władysław Wierusz Kowalski, liczący 60 lata, przeniósł się onegdaj do wieczności. Znany on był w szerokich kołach krakowskich ze swego ciętego dowcipu. Syn dyrektora rosyjskiego biura solnego w Krakowie, pobierał tutaj nauki. Brał czynny udział w powstaniu, a po jego ukończeniu mieszkał jakiś czas w Dreznie. W r. 1870 ożenił się z panną Żeleńską i przeniósł się na stały pobyt do Paryża. Był nieposlednim znawcą sztuki i zdanie jego o obrazach wysoko cenili Francuzi. Przed laty dziesięciu wrócił do Galicji, aby, jak sam mówił, „złożyć swoje stare kości na cmentarzu rakowickim“. Życzeniu jego stanie się zadość.

*** P. Aleksander Bauer** były uczeń wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie dnia 18 bm. zł z odznaczeniem egzamin doktora filozofji na uniwersytecie Bazylejskim w Szwajcarji.

Oskarżony adwokat. Doradca prawny naszego dziennika, mec. dr Roman Ławrowski, wniósł przeciwko izraelickiemu adwokatowi, S. Garfeinowi, skargę karną. Garfein, jak wiadomo, podpisawszy fałszywie nazwisko jednego z uwięzionych klientów swoich, rozesłał do dzienników t. zw. „sprostowanie“ i wprowadził w ten podstępny i występny sposób redakcje pism w błędne mniemanie, jakoby one miały obowiązek sprostowanie zamieścić.

Wezwanie do młodzieży uniwersyteckiej. Odbieramy następujące pismo: „Koledzy! Ostatnie walne zgromadzenie „Bratniej Pomocy“ przekonało nas jasno, że jedna frakcja dąży do stworzenia w akademickiem, koleżeńskiem pożyciu ery — gdzie pięść jest prawem, gdzie ustaje ład a zaczyna się uprzywiliowana anarchja, gdzie dzika orgja przygłusza głos, jeżeli nie powszechny, to w każdym razie większości.

Aranżerami niedzielnych karczemnych wybryków byli — jak śmy to skonstatować mogli — żydzi, którzy z wrodzoną sobie zachłannością chcieliby nadawać ton naszej młodzieży i podporządkowywać pod własne interesy wszystkie warstwy akademickie.

I zgraja komedjantów wszechwolności i socjalizmu sterorjzowała nas, zerwała zgromadzenie, wstrzymała funkcjonowanie tak niezbędnego dla biednych kolegów Towarzystwa, jakiem jest „Bratnia Pomoc“... Historja uniwersyteckiego koleżeńskiego życia wyda kiedyś o prowodyrach żydowskiej tej masy właściwy wyrok — a pręgierz opinji dzisiejszej młodzieży jest piętnem hańby dla szarlatanów niedzielnych zaburzeń, dla żydów, dla których każda droga, wiodąca do celu, jest szlakiem obiecanym...

Koledzy! Prawo pięści zgangrenowanej koterji musi w pył paść, zdruzgotane... przed wolą większości — moralny policzek, który twarz nam pali, w dwójnasób musi być oddany...

Jawmy się licznie na najbliższe zgromadzenie, — zwartą kohortą idźmy do wyborów i udowodnijmy żydom, że uciekając się do teroryzmu, sami zachwiali grunt, na jakim, dzięki naszej pobłażliwości, dotychczas stali!...“

* **Dr Bronisław Gunkiewicz**, adwokat krajowy nadsyła nam następujące pismo: Odnośnie do mego poprzedniego komunikatu o objęciu przezemnie tymczasowego zarządu masy konkursowej Czesława Kieszkowskiego, zawiadam, iż na terminie sądowym w dniu wczorajszym wierzyciele tejże masy wybrali mnie stałym zarządcą masy konkursowej Czesława Kieszkowskiego.

* **Klub prawników.** Trzeci zwyczajny koncert muzyki wojskowej w lokalu Klubu prawników odbędzie się dnia 21 listopada br. o godzinie 5 po południu, na który Wydział Klubu członków wraz z rodzinami zaprasza. Osobnych zaproszeń nie będzie.

* **Wykład popularny**. Staraniem zarządu głównego krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się dnia 21 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali gimnazjum św. Anny trzeci bezpłatny wykład popularny prof. dra Stanisława Kozłowskiego „Unja lubelska“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

* **Zarząd Tow. „Szkoły ludowej“** zawiadamia nas, że rozpoczęcie wieczornych wykładów popularnych, z powodu, iż Tow. „Szkoły ludowej“ zaprowadza w amfiteatrze św Anny urządzenie gazowe, ulegnie pewnej małej zwłoce. Termin rozpoczęcia wykładów ogłoszony będzie w pismach i plakatami.

* **Szajka złodziejska**. Po dwudniowej rozprawie Ława przysięgłych pod przewodnictwem p. Wieczorka, co do Józefa Szumyły zatwierdziła I pytanie w kierunku kradzieży popełnionej wraz z innymi, 11 głosami, oraz pytanie III w kierunku popełnionych kradzieży bez udziału, (z wykluczeniem kradzieży u p. A Steibelta) 12 głosami. Co do Juliana Miśko, przysięgli wszystkimi głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku kradzieży, natomiast 9 głosami uznali go winnym uczestnictwa kradzieży. Co do Wincentego Gargula, bronionego przez dra L Filimowskiego, Ława 9 głosami zaprzeczyła pytanie o uczestnictwo kradzieży. Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Szumyle 3 lata ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, skazując Miśkę na 6 miesięcy więzienia, obydwóch prócz tego na solidarne zapłacenie szkód pochodzących z kradzieży i ponoszenia kosztów sądowych, zaś Gargula uwolnił Trybunał od oskarżenia. Wyrok zapadł o godzinie kwadrans na 10-tą wieczorem.

Pogłoska. Wczoraj krążyła w Krakowie pogłoska, że Czesława Kieszkowskiego aresztowano we Włoszech (?!).

* **Ze stacji ratunkowej**. W piątek między godziną 12 a 1 szą w południe, wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Bożego Ciała, gdzie 15 letni żydek Mosiek Obstfeld. uczeń chajderu, dostawszy się pod wóz, złamał nogę. Obstfelda po opatrzeniu odwieziono na klinikę chirurgiczną.

* **Kronika policyjna**. Agent policyjny p. Noga przyaresztował robotnika Józefa Pokludę, poszukiwanego za zbrodnię rabunku.

* **Protest.** Maszyniści ogrzewalni podgórskiej przysyłają nam pismo, w którem z całą energją odpierają zarzuty przeciw naczelnikowi Uderskiemu, uczynione mu przez *Kurjer kolejowy*.

* **Z Dyrekcji kolei** piszą do nas: Z powodu silnego napływu towarów skraca się na podstawie § 69 regulaminu ruchu i za zezwoleniem Ministerstwa kolejowego dla północno-wschodnich linij austrjackich kolei państwowych, czas przeznaczony do załadowania i wyładowania wozów na 6 godzin dziennych.

Z dniem 1 stycznia 1898 r. wchodzi w życie nowa wyjątkowo taryfa dla przewozu cukru, część II, zeszyt 5 wschodnio-północno-zachodniego związku kolejowego.

* **Odznaczenie**. Prof. dr Rydygier otrzymał od Papieża order św. Grzegorza.

† **Ludwik Zielonka,** dyrektor Kółek rolniczych i jeden z założycieli tej instytucji. kapitan wojsk polskich z r. 1863/64, Sybirak, autor pamiętników ze Syberji, zmarł po krótkiej lecz ciężkiej chorobie dnia 19 b. m. we Lwowie. Pogrzeb w niedzielę o godz. 3 popołudniu z mieszkania ul. Jagiellońska l. 17.

* **Ignacy Paderewski,** wielki pianista, przyrzekł swój współudział w obchodzie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza we Lwowie.

* **Nowi profesorowie na Uniwersytecie lwowskim**. Katedrę okulistyki, dotychczas jeszcze nie obsadzoną, obejmie prof. uniwersytetu w Gracu dr Borysikiewicz, jeden z najznakomitszych okulistów współczesnych. Katedrę chorób skórnych obejmie dr Łukaszewicz, dotychczasowy profesor uniwersytetu grackiego, cieszący się również sławą pierwszorzędnej powagi.

Ładna historja. *Dziennik Polski* opowiada następującą historję o tem, w jaki sposób p. poseł Rutowski dostał się do komisji parlamentarnej Koła polskiego. „Pomimo wszystkich sztuczek, pan Rutowski do ministerstwa się nie dostanie, choćby nawet reprezentował organ jeszcze więcej jak trzy razy dziennie wychodzący. Nie wiem ja — bo się w wielką nie zwykłem bawić politykę — czy zgodne to z etyką „męża stanu“, aby stanowisko członka komisji parlamentarnej wyzyskiwać jako korespondent dziennikarski za mamonę, a może i dla robienia karjery, ale zdaje się, że tak, skoro zważę, jak p. Rutowski do tej komisji parlamentarnej się dostał. Dziś wolno, zdaje mi się, uchylić ten rąbek zasłony, jak to się stało, bo ani to panu Rutowskiemu w jego karjerze ministerjalnej nie zaszkodzi, ani *Słowu polskiemu* nie pomoże. Gdy miano wybierać mężów do komisji parlamentarnej, pozostawiono lewicy sejmowej Koła polskiego wybór jednego członka i stało się, że nie pan Rutowski, ale całkiem kto inny był desygnowanym do tego wyboru. Tymczasem dzięki zdolnościom ginekologicznym pana Romanowicza zrobiło się „szacher macher“ i prawica Koła otrzymała z u p e ł n i e f a ł s z y w ą i n f o r m a c j ę, jako lewica zgodziła się na pana R., a nie na pana P. (Piętaka?) Pan R. został więc wybrany do komisji i choć po dokonanym wyborze lewica strasznie była zdziwiona, że zaszła taka metamorfoza, to jednak, aby nie robić skandalu i sprawę ubić między czterema, jak to mówią ścianami, pozostawiono pana Rutowskiego na godności „komisarza“ parlamentarnego po to, aby przez wdzięczność szył buty Badeniemu gdzie może — a może to bardzo wygodnie czynić i czyni rzeczywiście jako korespondent i informator wiedeński *Słowa polskiego*. Nie mogę tu na tem miejscu nie dodać, że sytuacja była bardzo groźna, skandal był blisko, ale na szczęście był jeszcze pan Romanowicz pod ręką, który dzięki istnieniu błyskawicznych pociągów między Lwowem a Wiedniem, odegrał rolę biegłej w swym zawodzie akuszerki i załatwił sprawę ku zadowoleniu... pana Rutowskiego, swojemu własnemu, a przedewszystkiem swych patronów“.

Z Warszawy piszą do nas: Lament między żydami! Według rozporządzenia władz, z chwilą zaprowadzenia monopolu spirytusowego, żydzi warszawscy będą mogli utrzymywać wszystkiego 20 zakładów jadłodajnych, sprzedających zarazem trunki. W zakładach, posiadanych przez Chrześcijan, nawet subjektami nie mogą być żydzi. Żydom wolno otwierać jadłodajnie jedynie w dzielnicach żydowskich. — Nowa instytucja dobroczynna powstaje w Warszawie z inicjatywy kilku członków arystokracji miejscowej. Będzie to towarzystwo opieki nad osobami nieuleczalnemi, którego ustawa, zatwierdzona przez ministerjum spraw wewnętrznych, zwrócona została radzie miejskiej dobroczynności publicznej. Założycielami towarzystwa są pp. L. Górski, F. hr. Czacki, R. hr. Potocki i ks. M. Woroniecki. — W Abbazji zmarł ś. p. Kazimierz Filipowski, długoletni sekretarz *Kurjera warszawskiego*, wytrawny dziennikarz. Żył lat 57. — W Warszawie zmarł ś. p. Stanisław Krysiński, doktór medycyny, b. profesosor uniwersytetu w Dorpacie, magister nauk matematycznych Szkoły Głównej. — Wchodzi tu w modę używanie psów do zaprzęgu. Rozwożą one bieliznę.

* **Jedną z ofiar Kieszkowskiego** jest b. prezes teatrów warszawskich, ochmistrz dworu p. Sergiusz Muchanow, jeden z najzacniejszych Moskali w Królestwie Polskiem. Suma sprzeniewierzona p. Muchanowowi wynosi 14.000 rubli.

* **Żydowskie geszefty**. Ciekawe wiadomości o żydowskich dostawach dla wojska donosi *Deutsches Volksblatt*. Oto co pisze: „Pięknie brzmiącej firmie Oskar (Ozjasz) Rosner narzucono formalnie dostawę 11.000 metrycznych cetnarów owsa dla 11-go korpusu armji, to znaczy, że firma nie wnosiła wcale oferty na tak wielką dostawę, lecz z powodu jej pięknie brzmiącego nazwiska wezwano ją na tajną konferencję i zapytano, czy chce oferować, gdyż przy ogólnej rozprawie wniesiono niepomyślne oferty. Oczywiście, że żyd nie odmówił, wobec czego ofertę jego uwzględniono. Z przyjętą ofertą w kieszeni udał się chytry żyd do żydowskiej firmy Fränkel & Krongold w Krakowie, otrzymał cenę ustępstwa w kwocie 3.300 złr. i odstąpił dostawę firmie. Teraz znów poszukuje firma Fränkel & Krongold kogoś, ktoby dostawę przejął na siebie za cenę po 20 ct. od metrycznego cetnara owsa. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że i tym razem dalszy amator się znajdzie. W ten sposób obaj żydzi zabierają 5.500 złr., mimo, że ani ziarnka owsa nie dostawili!“ Piękne stosunki!

* **Odpowiedź Mommsenowi** w liście otwartym, zamieszczonym w jednym z pism lwowskich, daje prof. uniwersytetu lwowskiego Oskar Balzer.

* **Pożary** W Mokrzanach (pow. samborski) pożar zniszczył dnia 12 b. m. mienie 13 gospodarzy. Wszyscy byli ubezpieczeni. Szkoda 8000 złr. — Garbarnia żydowska w Bolechowie ruskim (pow. Dolina) spłonęła dnia 16 b. m. w nocy do szczętu wraz z zapasami skór, wskutek czego wynikła szkoda około 40.000 złr., ubezpieczona w krak. Towarzystwie wzaj. ubezp. Pożar przerzucił się na garbarnię z sąsiedniej zagrody włościańskiej, która również spłonęła.

* **Z Wilna** donoszą, że rząd rosyjski nie zatwierdził wyboru p. Józefa Montwiłła na prezydenta miasta. Oczywiście prezydent miasta, Moskal, zamianowany zostanie przez władze.

Seminarjum w Kielcach. *Gazeta kielecka* pisze: Rzymsko katolickie seminarjum duchowne w Kielcach, zamknięte przed pięciu laty, ma być otwarte niebawem, po skompletowaniu personalu nauczycielskiego. Do chwili obecnej przez władze administracyjne zatwierdzeni zostali na urzędzie: regens ks. Kluczyński i dwaj nauczyciele: ks. Gerwatowski i ks. Puchalski (z dyecezji warszawskiej). Obecnie toczy się korespondencja konsystorza jeneralnego o nominację trzeciego profesora nauk teologicznych, na którą to posadę konsystorz przedstawił ks. Apolinarego Pogorzelskiego, do wykładu zaś języka rosyjskiego nauczycieli gimnazjalnych pp. Gąsiorowskiego lub Matulewicza. Z alumnów, zakwalifikowanych przez konsystorz do przyjęcia, 17 zostało zatwierdzonych przez władze rządowe.

Niemcy bruździą. Wiadomo, że p. Zbigniew Brodowski mianowany został konsulem austrjackim w Wrocławiu. Nowy konsul przybył już do Wrocławia. Wiadomo, że p. Brodowski, jest Poznańczykiem i opuściwszy kraj przed kilkunastu laty, osiedlił się w Ameryce, przyjął tam obywatelstwo i zajął poczesne stanowisko. HKTtyści przerazili się p. Brodowskiego i o to, co gazety angielskie piszą: „Zamianowanemu przez prezydenta McKinleya konsulowi amerykańskiemu we Wrocławiu p. Zb. Brodowskiemu z Chicago, robią Niemcy rozmaite trudności, nazywając go polskim agitatorem. Rząd pruski nie chce mu pozwolić pełnić urzędu konsula. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy ma nastąpić w tych dniach, ale nie ulega wątpliwości, że rząd amerykański da po nosie HKTystom pruskim“.

* **Skandal o uwolnienie Dreyfusa.** Rochefort ogłosił w swoim dzienniku wiadomość, że komendant więzienia wojskowego, w którem podczas śledztwa siedział Dreyfus, niejaki Forcinetti, bierze udział w intrydze przeciwko hr. Esterhazemu i wogóle nie kryje się z sympatjami dla Dreyfusa. Forcinetti chciał wyzwać Rocheforta na pojedynek. Jenerał dywizji, Saussier, nietylko na to nie pozwolił, ale zbadawszy sprawę, usunął Forcinettiego z zajmowanej posady. Forcinetti oświadczył, że zaskarży Rocheforta sądownie. Rochefort ogłosił tymczasem wiadomość o odwołaniu Forcinettiego, otrzymawszy ją od adjutanta szefa sztabu, Saint-Maurela. Szef sztabu, Boisdeffre, skazał Saint-Maurela na trzydziestodniowy ścisły areszt za udzielanie wiadomości dziennikom.

Rozeszła się pogłoska, że prezydent Faure zawezwał do siebie senatora Scheurera-Kestnera i usiłował wyperswadować mu, aby nie stawał dłużej w obronie nikczemnego zdrajcy-żyda. Urzędownie zaprzeczają tej pogłosce.

Silne wrażenie wywołuje wiadomość, że w Nancy przysłany tam umyślnie tajny ajent policji, aresztował pewne indywiduum, podejrzane o to, że zajmuje się szpiegowaniem na rzecz Niemiec.

Żydowscy intryganci wysunęli znów naprzód jakiegoś oficera z Rouen, który kolegował tam z Esterhazym i utrzymuje, że znał tajemnicze drogi, któremi Esterhazy mimo iż bawił na prowincji, mógł przyjść w posiadanie pierwszorzędnych tajemnic wojskowych. Żydzi zapewniają że Esterhazy zostanie aresztowany. Esterhazy okazuje stale zupełnie zimną krew i pewność siebie. Jest pewny tryumfu i grozi rewelacjami. Dokument, którego fotografję przedstawił Esterhazy ministrowi wojny, zawierać ma niesłychanie ważną tajemnicę rządową i dlatego zależy na tem rządowi, aby nie był opublikowany.

Przez dzienniki angielskie żydzi rozszerzają wiadomość, że adres, który wymieniła hrabina Esterhazy, jako londyński adres męża, jest adresem prywatnego biura pocztowego. Szczegół ten ma być poszlaką, że pobyt Esterhazego w Londynie miał podejrzany charakter.

Socjaliści francuscy w sojuszu z żydami łowią ryby w mętnej wodzie. Judzą więc przeciwko rządowi, a osławiony Gérault-Richard twierdzi, że zdrajców było dwudziestu, ale oczywiście nie było między nimi Dreyfusa.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15 listopada b. r.: 1. Wyrazić uznanie stałemu nauczycielowi i tymczasowemu kierownikowi 5 klasowej szkoły ludowej w Leżajsku Józefowi Kublinowi, za długoletnią gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską. 2. Zatwierdzić wybór dra Antoniego Serafińskiego i ks. Andrzeja Sękowskiego na delegatów rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Bochni; wybór Aleksandra Piecha i Grzegorza Milana na delegatów rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Sanoku. 3. Zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Karola Wilczkiewicza, nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej w Żabnie, do Rady szkolnej okręgowej w Dąbrowie; Antoniego Kadyka, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Lacku, do Rady szkolnej okręgowej w Dobromilu; Józefa Diwiny, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Liczkowcach, do Rady szkolnej okręgowej w Husiatynie; Włodzimierza Korzeniewicza, stałego nauczyciela i tymczasowego kierownika szkoły ludowej na przedmieściu nadworniańskiem w Kołomyi, do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi; Emila Kazijewicza, kierującego nauczyciela 3-klasowej szkoły ludowej w Kobakach do Rady szkolnej okręgowej w Kosowie; Paulina Stańkowskiego, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Sniatynie na Bałkach, do Rady szkolnej okręgowej w Sniatynie; Józefa Jachimowskiego, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Chmielowie, do Rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu.

4. Wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu dra Franciszka Majchrowicza, dyrektora gimnazjum w Drohobyczu.

Konkursy rozpisują: Zarząd państwowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi na posadę nauczyciela dla nauki ciesiołki i budownictwa za renumeracją 1000 złr. Termin do 1 grudnia. — Wydział powiatowy w Brzeżanach na posadę lekarza okręgowego w Narajowie z poborami 760 złr. Termin do 20 grudnia. — Wydział krajowy we Lwowie na stypendjum w kwocie 200 złr. z fudacji śp. Kajetana hr. Lewickiego dla ubogich uczniów krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, urodzonych w Galicji. Termin do 30 b. m.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na jedno wsparcie dożywotne w kwocie 100 złr. rocznie z fundacji ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkól ludowych w Galicji, polskiej narodowości, przedewszystkiem zaś dla takich, które nie pobierają żadnej emerytury i są obarczone dziećmi. Termin do 31 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę oficjała kancelaryjnego przy sądzie powiatowym w Gródku. Termin do 25 b. m. — Magistrat m. Gródka na posadę lekarza miejskiego z płacą 600 złr. Termin do 30 b. m. — **Rada szkolna okręgowa w Białej na posadę starszej nauczycielki w Kętach z poborami 495 złr. Termin** do 15 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 20 listopada: **„Małka Szwarcenkopf“**, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 11). Występ trupy baletowej **„The Aerial Ballet“(!!!).**

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: Przedstawienie humorystycznych monologów Gustawa Fiszera (przedstawienie popularne).

W niedzielę, 21 listopada: **„Wesele Fonsla“**, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz 8). Występ trupy baletowej **„The Aerial Ballet“(!!!).**

HUMOR

Szczera prawda.

— Jak widzę, doskonale przebył pan operację na oczy!

— No, mówię panu, było to straszne! Oba oczy mi wyjęli!

— Ależ to niemożliwe!

— Jakto? Sam widziałem, jak leżały na stole!

Niewymagający.

— No jakżeż pańska nowa sztuka?

— Klapa! Ale co mnie najbardziej cieszyło, to to, że ostatni akt, który sam uważałem za najsłabszy, najmniej się podobał.

OSTATNIA POCZTA.

Sambor 19 listopada (w południe). **O godzinie 3-ciej zrana wybuchł tu groźny pożar.** Trwa on jeszcze ciągle. Część miasta zamieszkała przez żydów spłonęła.

Wiedeń 19 listopada (w południe). *Wiener-Zeitung* donosi, że cesarz kazał wyrazić uznanie ustępującemu na własną prośbę w stan spoczynku Modestowi Piaseckiemu, radcy dworu i radcy wyższ. Sądu kraj. we Lwowie.

Budapeszt 19 listopada (w południe). *Magyar Orszag* donosi, że podróż hr. Gołuchowskiego do Monzy pozostawała w związku z zupełną aneksją Bośni i Hercogowiny, która ma nastąpić już w styczniu. Rosja i Włochy miały już udzielić na to zezwolenie (!?)

Pola 19 listopada (w południe). Uwięziono tu trzech niebezpiecznych anarchistów włoskich, za którymi rząd włoski dawno już śledził.

Paryż 19 listopada (w południe). Omawiając mowę tronową cesarza Franciszka Józefa, spodziewa się *République Française,* że słowa cesarza wywrą w całej Europie jak najkorzystniejsze wrażenie, szczególnie te, które się odnoszą do stosunku z Rosją.

Paryż 19 listopada (w południe). Śledztwo przeciw majorowi Esterhazemu ma być przynajmniej na razie prowadzone jawnie. Domu Scheurera-Kestnera strzeże policja. Na sobotę przygotowują przeciw Scheurerowi studenci demonstrację.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 20 listopada (rano). Sejm dolno-austrjacki rozpoczął dziś swe obrady.

Berlin 20 listopada (rano). Przy zaprzysiężeniu rekrutów wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której wyraził się, „że kto nie jest uczciwym Chrześcijaninem, ten nie może być uczciwym człowiekiem i żołnierzem“.

Berlin 20 listopada (rano). Uzbrojeni marynarze, których wysadziła na terytorjum chińskie dywizja niemieckich krzyżowców w zatoce Kias Czao, spotkali się oko w oko z pięciotysięczną armją chińską, uzbrojoną w manlicherowskie karabiny i zaopatrzoną w działa Krupa ustawione w fortecach. Cała ta armja, ujrzawszy garstkę stu marynarzy pierzchnęła, pozostawiając fortece w rękach niemieckich. Marynarze wśród salw działowych zatknęli na fortecach niemieckie sztandary. Marynarze stwierdzili, że niemieccy misjonarze we wsi Czang-Kio Czuang wymordowani zostali z polecenia gubernatora Seczuanu Li-Hung-Czanga.

Berlin 20 listopada (rano). Niemieckie wojsko z Krety odwołane. Odpłynęło ono wczoraj na okręcie „Kaiserin Auguste“.

Londyn 20 listopada (rano). Wybuchł tu wczoraj straszny pożar w starem *city* na przestrzeni między pocztą a arsenałem. Pożar rozszerza się ciągle. Spłonęło już 70 domów. Szkody do tej chwili przenoszą sumę miljona funtów szterlingów.

Londyn 20 listopada (rano). *Times* pisze, że najwyższa władza wojskowa straciła zaufanie kraju. Położenie wojska jest rozpaczliwe. Naród wyczekuje z niepokojem rozwiązania tej piekącej sprawy przez najwyższe czynniki.

Parlament wiedeński.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Praga 19 listopoda (w południe). *Hlas Narodu* donosi o nowych rokowaniach rządu z lewicą w sprawie uregulowania kwestji narodowościowej. Pismo to donosi również, że większość dla prowizorjum ugodowego jest już zapewniona. Po przyjęciu przedłożenia wybraną zostanie komisja językowa dla obrad nad wnioskiem Dipaulego.

Jeśli prace tej komisji pozostaną bezowocne, wówczas rząd sam ma wnieść w Izbie ustawę językową i w niej za zgodą Młodoczechów złagodzić pewne postanowienia rozporządzeń językowych. Rząd pragnie, by tę ustawę przynajmniej w pierwszym czytaniu niezwłoznie załatwiono, przekazując ją niezwłocznie komisji. Dlatego Rada państwa ma obradować aż do końca grudnia

Wiedeń 19 listopada (w połndnie). Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, złożył wczoraj deputacji Koła polskiego (!), która na wniosek dra Byka przed kilku dniami była u niego z powodu antysemickich manifestacyj w Tarnowie i Przemyślanach, wyczerpujące wyjaśnienia.

Wiedeń 18 listopada (w południe). Posiedzenie Izby rozpoczęło się odczytaniem wniosków i interpelacyj. Następnie zabrał głos dep. Okuniewski dla złożenia wyjaśnienia w sprawie swego głosowania nad wnioskiem o postawienie gabinetu hr. Badeniego w stan oskarżenia za rozporządzenia językowe. Dep. Okuniewski oświadcza, iż ponieważ sprawa stanęła na narodowym gruncie, głosować nie mógł i nie chciał przeciw Czechom. Zaznacza jednak, iż w opozycji trwać będzie, Dep. Winkowski protestuje przeciw oświadczeniu Danielaka, jakoby położenie było takie samo, jak na wiosnę, zdaniem jego tak nie jest. (Kapelusz socjalistyczny!) Winkowski obwinia Czechów, iż z rozporządzeniami językowemi prowadzą szacherkę i wyzyskać chcą usposobienie rządu na swą korzyść.(!!) Podczas oświadczenia Winkowskiego, Czesi głośno protestowali, przerywając jego mowę, poczem zabrał głos dep. dr Brzorad, aby insynuacje Winkowskiego odtrącić. W jeneralnej rozprawie o zapomogach pierwszy przemawiał minister rolnictwa hr. Ledebur dając wyjaśnienie co do kredytu 250.000 użytego na wyrównanie szkód w lach rządowych.

Pomimo protestu opozycji przyjęto wniosek o zamknięcie rozprawy, wybierając jeneralnym mowcą *contra* dep. Leopolda Steinera, antysemitę, *pro* dep. ks. Stojana. Dep. Leopold Steiner występował ostro przeciw socjalistom i żydom, pouczając Daszyńskiego, iż podrożenie chleba jest żydowskim manewrem. W dyskusji szczegółowej przemawiał jeszcze dep. Pergelt. Prawdopodobnie posiedzenie zostanie odroczone, a rozprawa dalsza toczyć się będzie na posiedzeniu wieczornem, tak, aby dziś jeszcze ukończoną byc mogła.

Wiedeń 19 go listopada (w południe). Podczas wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej i obrad nad wnioskiem dra Milewskiego przyszło do zatargu między drem Stranskym a drem Mengerem. W szczególności Stransky zarzucił Mengerowi, że jemu i jego towarzyszom idzie tylko o odwleczenie prowizorjum ugodowego; wtedy zawołał Menger: „Pan jesteś błaznem“ *(Luemmel)*, na co Stransky odpowiedział: „Gdybym pana uważał za równego sobie, rozprawiłbym się z nim jak należy“.

Wiedeń 19-go listopada (w południe). Wczoraj popołudniu odbyła posiedzenie rada ministrów pod przewodnictwem hr. Badeniego, na którem byli obecni wszyscy członkowie gabinetu.

Wiedeń 19 listopada (w południe). Koło polskie odbyło posiedzenie poufne, na którem omawiano dwie sprawy: jakie stanowisko ma Koło polskie zająć wobec wniosku językowego br. Dipaul'ego i postępowania taktycznego wobec upośledzenia polskiej mowy w życiu publicznem na Bukowinie, w w szczególności w szkołach ludowych i średnich. Uchwały w obu sprawach uznano jako poufne.

Przed przystąpieniem do dyskusji tajnej Koło polskie załatwiło nadeszłe petycje. Poseł Dulęba wniósł petycję galicyjskich posłańców telegraficznycp i służby pocztowej o stabilizację.

Poseł Sokołowski przedłożył petycję krakowskiego gremium aptekarskiego w sprawie udzielenia aptekarskiej koncesji w Podgórzu pod Krakowem. Mowca prosił o pozwolenie stawienia interpelacji w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych.

Poseł Lewicki przedłożył petycję centralnego zarządu galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego, co do takiej zniżki ceny biletów kolejowych dla nauczycieli i nauczycielek ludowych oraz katechetów, jakich doznają urzędnicy państwowi na kolejach państwowych; petycję tę przekazano członkom rady kolejowej.

Wiedeń 19 listopada (w południe). W poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisji budżetowej, na której dep. Piętak przedłoży przygotowany referat. Posiedzenie będzie prawdopodobnie bardzo długie ze względu na poprawki mniejszości. W pełnej Izbie drugie czytanie prowizorjum ugodowego odbędzie się prawdopodobnie we czwartek 25 b. m. i zapewne przełożone będzie także na posiedzenie nocne. Prócz referenta większości wystąpi 28 referentów mniejszości. W pierwszych dniach grudnia większość ma nadzieję uchwalić ustawę w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie odbędzie się w sposób naglący — i przy trzeciem czytaniu także oczekiwać zatem należy dłuższej dyskusji nad nagłością. Optymiści oczekują zatem koło 10 grudnia sankcjonowania prowizorjum.

Wiedeń 19 listopada (w południe). Deputowani dr Dyk i Radimsky z komisji legitymacyjnej przedstawili już swoje referaty, pierwszy o wyborze Wolfa, drugi o wyborze Vaszatego. Referat dep. Dyka, przedstawia konieczność unieważnienia wyboru Wolfa.

Wiedeń 19 listopada (w południe). Komisja parlamentarna większości odbyła naradę w sprawie wyboru drugiego wiceprezydenta Dep. dr Fuchs w porozumieniu z klubem katolickiej partji ludowej, oświadczył gotowość przyjęcia wyboru.

Wiedeń 20 listopada (rano). (*ϑ*) Dziś prawie całkiem spokojnie, a nawet i nudno w Izbie poselskiej. Sprawa zapomogi to dla posłów *memento mori* wobec wyborców, szczególnie dla tych, którzy za wyprawianie burd gorzej niż karczemnych w parlamencie pobierają z krwawicy ludu pracującego po dziesięć guldenów dziennie. Więc przynajmniej z zapomogową sprawą spieszno im na pozór.

Pierwszy zabiera głos dep. dr Okuniewski dla złożenia oświadczenia co do swego i dep. Taniaczkiewicza powstrzymania się od głosowania nad wnioskiem o oskarżenie gabinetu z powodu rozporządzeń językowych. Powiada on, iż co do rozporządzeń językowych stało jego stronnictwo zawsze na stanowisku, iż są one o tyle niesprawiedliwe, o ile one w czysto niemieckich powiatach wprowadzają język czeski, jako urzędowy, a tym sposobem załatwiają sprawę, która powinna być uporządkowana przez ustawę, w drodze władzy wykonawczej i sprawiedliwe załatwienie sprawy językowej utrudniają. Jeśli jednak my opozycyjni Rusini wstrzymaliśmy się od głosowania, to należy przypisać okoliczności, iż walka przeciw rozporządzeniom językowym i przeciw rządowi hr. Badeniego, który rozporządzenia językowe wydał w większej części *ad captandam benevolentiam* jednego z wielkich stronnictw z bojaźni przed rozprawą o nadużyciach przy wyborach galicyjskich — z winy obydwóch stron Izby stała się stopniowo z walki przeciw rządowi rasową walką pomiędzy Słowianami a Niemcami. Do takiej walki, która nosi na sobie pewne znamiona patologiczne, my postępowi Rusini, nie możemy się przyłączyć żadną miarą. To jednak nie obałamuci nas w walce przeciw temu rządowi tak długo, dopokąd on pozostawać będzie u steru. My nigdy nie zapomnimy, iż rząd ten przy ostatnich wyborach prowadził prawdziwą wojnę niszczycielską przeciw wolnemu ruskiemu narodowi. Będziemy ostatnimi, którzy zmienią swe stanowisko wobec rządu.

Następnie złożył dep. dr Winkowski w tej samej sprawie oświadczenie zaczynające się od tego, iż on co do swej osoby nie upoważnił dep. dra Daniela-

ka do oświadczenia, jakie on złożył na ostatuiem posiedzeniu. (Tego dep. dr Danielak wcale nie stwierdził, więc zaprzeczenie całkiem zbyteczne. *Przyp. Red.*). Mowca sądzi, iż na wiosnę było co innego, a teraz znowu co innego, mianowicie, że położenie i stosunki zmieniły się, mianowicie dlatego, iż na wiosnę nie było wniosku ewentualnego, i że wtedy nie skrytykowano tak potentnie (kto: Wolf, Prade czy Funke?) jak teraz, kiedy prezydent gabinetu uznał je w materyalnym i formalnym względzie, jako nieuzasadnione, oświadczając chęć poddać sprawę językową uchwale Izby (Aha, hr. Badeni sam przekonał pana posła inaczej!), dalej nie było wówczas tak jasnem, iż rozporządzenia językowe będą zarazem użyte jako środek dla handlu politycznego (dosłownie: *Mittel für einen politischen Handel*) dla politycznego kramarstwa, ponieważ wówczas nie wiedziano jeszcze, iż Młodoczesi za rozporządzenia językowe głosować będą za zatajeniem(!) (dosłownie: *Verheimlichung*) galicyjskiego szachrajstwa wyborczego.

Z tego powodu chcieliśmy (dr Winkowski widocznie mówi o sobie samym w liczbie mnogiej, bo Bojko i Krempa głosowali za prostym porządkiem dziennym) głosować tylko za uzasadnionym porządkiem dziennym. Wobec oświadczenia deput. dra Danielaka, iż on kierował się uczuciem przynależności do słowiańskiego narodu (dosłownie: *zur slaveschen Nation* — ciekawe odkrycie nowego narodu słowiańskiego!) — stwierdzam, iż ci, którzy chcieli głosować za uzasadnionym porządkiem dziennym (ci powinni byli konsekwentnie głosować przeciw prostemu porządkowi dziennemu, bo wychodząc z Izby podczas głosowania, pośrednio poparli prosty porządek dzienny i uniemożliwić mogli choćby jednym głosem spełnienie swego własnego chwalebnego zamiaru głosowania nad uzasadnionym porządkiem dziennym, ułatwiwszy absencją przyjęcie prostego porządku dziennego) — ani Słowianom, ani żadnej innej nacji szkodzić nie chcieli — byliby może zaszkodzili hr. Badeniemu— parlamentaryzmowi jednak byliby z pewnością pomogli (któremu parlamentaryzmowi? czy temu, który się praktykuje przy wybijaniu pruskich marszów na pulpitach?).

Prezydent: Proszę się ograniczać na oświadczeniu.

Deput. dr Winkowski: Przecież oświadczam. W końcu powiedział dep. dr Danielak, iż on we wszystkich sprawach narodowych kierować się będzie poczuciem wspólnależności wszystkich Słowian. Wobec tego stwierdzam, iż naród polski rzecz tę trochę odmiennie pojmuje, gdyż inaczej musielibyśmy objawić naszą miłość także i Rosjanom. (Dep. dr Danielak mówił tylko o Słowianach w Austrji, którzy powinni iść solidarnie wobec ludożerców niemieckich); my tego jednak nie czynimy, ponieważ ci są wobec nas niesprawiedliwi.

Dep. Kozakiewicz: Ale Młodoczesi robią to.

Dep. Brzeznowsky: Bośmy Słowianie!

Dep. Holunsky (Młodoczech): Od socjalnych demokratów nauki nie potrzebujemy.

Dep. dr Winkowski: Wyborcy nasi nie przysłali nas tu po to, byśmy prowadzili walkę przeciwko Niemcom (z pewnością także nie po to, by popierać skandalistów obstrukcyjnych uniemożliwiających wszelką dodatnią pracę parlamentarną), lub jakiemu innemu narodowi, tylko po to, byśmy żądali sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach dla naszego ludu, a także i dla innych narodów. (Komu z rzędem, jeśli szanowny pan poseł wytłómaczy, jakim cudem to jest możliwe przy popieraniu obstrukcji?). Mowca kończy przytoczeniem napisu „burgu“: *Justicia regnorum fundamentum*, którego urzeczywistnienia pragnie i wyrażeniem „nietylko osobistego przekonania“, lecz także przekonania swoich wyborców i całego polskiego ludu, któremu przed stu laty stała się wielka krzywda, na którym wówczas przedsięwzięto polityczną wiwisekcję, który jednak podczas tysiącletnich swoich dziejów dowiódł, iż zawsze był narodem szlachetnym i że szlachetnym narodem chce pozostać.

Dep. dr Brzorad protestuje przeciwko twierdzeniu dep. Winkowskiego, jakoby rozporządzenia językowe oznaczały co do Młodoczechów polityczną szacherkę. (Niemcy ze wszech stron biorą dep. dra Winkowskiego w obronę, krzycząc: „Tak jest!“ „Prawdę powiedział!“).

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozprawy zapomogowej. Zabiera głos minister rolnictwa hr. Ledebur, w celu usprawiedliwienia, iż w przedłożeniu zapomogowem znajduje się pozycja 250.000 złr. na pokrycie szkód, wyrządzonych przez powodzie w lasach państwowych. Wobec wielkości szkody jest to minimalna kwota. Minister mówi w dalszym toku swego przemówienia o gospodarce leśnej rządu i zamiarach leśnictwa rządowego na przyszłość. W końcu oświadcza, iż rząd zamierza stopniowo ustawodawstwo lasowe oddać zupełnie Sejmom. (Oklaski).

Po przemówieniu młodoczeskiego dep. dr Dyka wnosi dep. Merunowicz zamknięcie rozprawy.

Prezydent daje wniosek pod głosowanie i stwierdza, iż jest przyjęty, przeciwko czemu opozycja podnosi krzykliwy protest. Zostaje naturalnie przy enunciacji prezydenta. Ze strony mowców, zapisanych do głosu, złożono cały szereg wniosków i rezolucyj. Następuje wybór ogólnych mowców. Wybrani przeciw: antysemita Leopold Steiner, za: czeski poseł z Morawji, ks. Stojan.

Dep. Leopold Steiner wita radośnie oświadczenie ministra rolnictwa. co do ukrajowienia ustawodawstwa leśnego. Mowca zarzuca większości, iż nie żądała od rządu większej sumy na zapomogi, potem zwraca się ostro przeciw socjalnym demokratom, którzy przy otwarciu Izby pyszyli się z tego, co oni zrobią dla ludu. Tymczasem wnioski, interpelacje i mowy posłów socjalno demokratycznych o tem świadectwa nie składają. Nie jest co do reform społecznych, zapowiadany „silny wikt“, lecz wodnista zupa silnie czosnkiem zaprawiona. (Oklaski).

Socjalni demokraci zastrzegają się bardzo przeciwko temu, jeśli im się mówi, iż oni atakują bogatych chrześcijańskich większych właścicieli ziemskich, zaś żydów nie. Dep. Daszyński skarżył się, iż cena chleba zdrożała o 25%. Dep. Daszyński powinien wiedzieć, iż ceny zboża zniża i podwyższa u nas wiedeńska giełda zbożowa i mączna. (Oklaski). A któż tworzy 95 procent graczy na tej giełdzie? Czy to są więksi właściciele ziemscy? Nie — to są *pleno titulo* panowie żydzi. Kto zmusza chłopa polskiego sprzedawać ojcowiznę i wychodzić do Brazylji? Co zacz są owi agenci prowadzący handel ludźmi? Stwierdzono aktami sądowymi, iż to nie więksi właściciele ziemscy, lecz tylko wyłącznie żydzi.

Żydowski poseł z Bukowiny dr Strancher przerywa wołając: To c. k. uprzywilejowany galicyjski bank hypoteczny a nie żydzi! (Zaprzeczenia i wołania: Tylko żydzi!)

Po krótkiem czeskiem przemówieniu dep. ks. Stojana mowcy za, następuje cały szereg faktycznych sprostowań, między temi bardzo komiczne wymienionego powyżej posła żydowskiego, usiłującego dowieść, iż żydzi chłopów nie rujnują. Nawet co do karczem bierze żydów w obronę zowiąc ich „smutnymi inkasentami“ większych właścicieli ziemskich. Kto są dzierżawcy propinacyj? (Dep. Cena woła: żydzi!) Żydzi są tylko poddzierżawcami... Żydzi w nędzy cierpią głód... (ktoś woła z antysemitów: Niech pracują tak jak ludy nasze, a nie będą żyli w nędzy!)

Dep. Steiner: W Galicji są żydzi głównym czynnikiem wyzysku!

Dep. dr Strancher: Wierz mi Pan, Panie kolego Leopoldzie Steinerze, że wasze stronnictwo ma daleko większe grzechy...

Wiceprezydent dr Kramarz: Przecież to nie faktyczne sprostowanie (Wesołość).

Dr Strancher oświadcza, iż przy innej sposobności weźmie żydów w obronę. W ramach faktycznego sprostowania jest to trudno.

Dep. Steiner: Żydów trzeba bronić gruntownie.

Dep. dr Straucher: Wobec tego twierdzenia prostuję faktycznie, iż chrześcijańska miłość bliźniego do miłości wszystkich ludów doprowadzi, że wam nie uda się waśń tak przeprowadzić, jak ostatecznie chcielibyście.

Dep. Steiner: Uda nam się, tylko trochę cierpliwości.

Dep. Daszyński zwala drożyznę w zbożu na cła i twierdzi dalej, że żaden agent żydowski nie byłby wstanie skłonić chłopa polskiego do emigracji, jeśliby do tego tych nieszczęśliwych chłopów nie przyprowadziły władze rządowe pozostające pod wpływem *der Schlachzizen* swoimi szykanami i „przeciążaniem“ (dosłownie: *Uiberbürdung*). (Lichwa żydowska nie jest jak się zdaje wedle teorji „przeciążeniem“). Dep. Straucher nie miał odwagi powiedzieć, jak właściwie rzecz stoi. Kto dostał przed kilkoma laty 63 milionów w gotówce za prawo rozszerzania sztucznej zarazy wódczanej pomiędzy ludem? Teraz prawo to przeszło na kraj, a Sapiehowie, Badeniowie i Potoccy dzierżawią propinację powiatami. Żydzi są szynkarzami, poddzierżawcami. Wskutek wysokiej opłaty za dzierżawę musi żyd nieraz „zwodzić lud“ (*Volk verfuhren*). W końcu przyznaje że i żydzi w karczmach siedzący mają może wady ujmując się za resztą żydów, „biedunymi proletarjuszami“ w nędzy (ktos zawołał: *Wer nicht arbeitet, soll nicht essen!)*

Dep. Gregorig daje obrońcom żydów Straucherowi i Daszyńskiemu porządną i dosadną odpowiedź. Kto stoi na czele galicyjskiego banku hipotecznego, kto stał na czele banku rustykalnego? Mowca omawia ujemną działalność żydów w Dolnej Austji i Wiedniu.

W końcu przemawia sprawozdawca dep. Janda, poczem prezydent rozpoczyna szczegółową rozprawę nad przedłożeniem zapomogowem. W szczegółowej rozprawie zabiera głos dep. dr Pergelt, po nim minister skarbu Biliński, który zbijając czynione rządowi zarzuty broni stanowiska przez rząd zajętego w sprawie zapomogowej. Po mowie ministra skarbu, przerywa przew. posiedzenie do dziś do godziny 7 wieczorem. Sprawa zapomogowa ma być dziś ukończona.

Podczas przerwy posiedzenia zebrała się komisja budżetowa, na którem dep. Russ wnosił reasumcję obrady nad prowizorjum ugodowem. Nad tym wnioskiem toczyła się dłuższa rozprawa. Wniosek odrzucono 17 głosami przeciw 12.

Wiedeń 20 listopada (rano). Posiedzenie wieczorne Izby rozpoczęło się o godz. 7 m. 35 i skończyło się około północy. Prowadzono dalej szczegółową dyskusję nad zapomogami. Pierwszy przemawiał dep. Kaiser. Dep. Pommer zażądał obliczenia Izby dla przekonania się czy jest w komplecie. Komplet potrzebny znajdował się jednak. Ten manewr obstrukcyjny wywołuje oburzenie na prawicy, której dają wyraz dep. Pacak i Lang. Wiceprezydent Kramarz zaznacza, iż nie spodziewał się, by sztuczki obstrukcyjne nawet do takich i tak ważnych rozpraw, jak zapomogowa, stosować chciano. Po mowie dep. Wohlmayera przewodniczący na żądanie Schönerera zamknął posiedzenie. Następne posiedzenie (na którem skończy się prawdopodobnie dyskusja szczegółowa w sprawie zapomogowej) w poniedziałek o godz. 10 zrana.

Wiedeń 20 listopada (rano). Komisje parlamentarne prawicy obradowały nad porządkiem pracy parlamentarnej. Postanowiono, że obrady nad wnioskiem Dipauliego toczyć się będą równolegle z drugiem czytaniem prowizorjum ugodowego, prawdopodobnie w ten sposób, iż wniosek będzie przedmiotem obrad dziennych, prowizorjum zaś wieczornych i nocnych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 19 listopada.

Wskutek zwiększających się dowozów i słabszego usposobienia targów zagranicznych, kupujący zajmują obecnie stanowisko wyczekujące i dlatego na targu dzisiejszym popyt był słabszy. Cena pszenicy cokolwiek się obniżyła. Inne produkty bez zmiany.

Płacono pszenicę: białą 10·60 do 11·50; czerwoną 10·90 do 12·— zł.; żółtą 10·90 do 12·— złr.; żyto 8·30 do 8·85 złr.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 złr.; na paszę 6·— do 6·70 złr., owies 6·90 do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 13·— do 13·50 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·50 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 59·00.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47·85.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. I października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa *do Suchy*, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk;* ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. *do Tarnopola*, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed połudn. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed połudn. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa *do Wieliczki.* — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa,* ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku *do Oświęcima*, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. *do Tarnowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,* ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk,* ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) *ze Stanisławowa* przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — [illegible] rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa *z Tarnowa*, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz , 9·30 przed połudn poc. osob Nr. 25 do Krakowa *ze Suchy*. — 10.38 przed poł poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed połudn poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) *z Oświęcima*. — 10.59 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz. 11.15 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki*. — 2.24 po połudn. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa* ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2,53 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po połudn. poc osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) *z Husiatyna* przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa *z Tarnopola*, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarii, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 3257
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Wełny
i włóczki do robót szydełkowych, drutowych i do haftu, oraz nowy materjał do haftu „Minerwa."
Rękawiczki
wełniane i trykotowe, męskie, damskie i dziecinne.
Pończochy
wełniane i bawełniane w różnych gatunkach.
Weloniki
siatkowe, tiulowe i brukselskie, czarne, białe i w kolorach modnych.
Ryżki 3188 7 8
do ubierania sukien i do szyi.
Pasmanterye
krepiny, szutusie, sznury, taśmy i ozdoby do ubierania sukien damskich.
Podszewki
croaza, satyna, orlean, cloth lewantyna, closhe, włósianka, muszlin, organtyn i t. p.
Roboty ręczne
zaczęte i różne nowe materjały do haftu.
Szablony
ozdobne metalowe do odbijania monogramów.
Ceraty
zupełnie nowe gatunki do obijania mebli i ceraty na stoły.
Herbaty
wysiewki i liściasta, tylko w wyborowych gatunkach
POLECAJĄ:
Porębski & Zimler w Krakowie
Handel towarów drobiazgowych.

Senat akademicki
Uniwersytetu Jagiellońskiego
poszukuje dla założyć się mającej przy studyum rolniczem stacyi doświadczalnej
LOKALU
składającego się co najmniej z 9 ubikacyj o łącznej powierzchni 280 metrów □, z małym ogródkiem, przynajmniej 400 metrów □ mającym. Właściciele takiego lokalu, którzyby mieli zamiar wynająć go na powyższy cel, zechcą wnieść oferty z dokładnym opisem, ewentualnie z planikiem, oraz podaniem wysokości czynszu i terminem najęcia, — do kancelaryi **Senatu akademickiego** w Collegium novum w godzinach urzędowych, **najdalej do dnia 1-go grudnia r. b.** 3410 3 3

ROWERY
nabyte wypadkowo na licytacji niżej ceny fabrycznej **są do nabycia** 3400 2 3
w Zakładzie kupna i sprzedaży
Krajowego Towarzystwa Handlowego
ulica Florjańska, róg ulicy św. Tomasza.

Kawiarnia i Restauracja
ROYAL
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 50,
CODZIENNIE KONCERT
orkiestry damskiej chrześcijańskiej.
KUCHNIA DOMOWA.
Piwo okocimskie, pilzneńskie i porter.
WINA WSZELKIEGO GATUNKU.
GABINETY — BILARDY
Ceny przystępne. **Szybka rzetelna obsługa.**
3078 5 8 Z poważaniem **W. DYDAS.**

Handel wiktuałów
jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli **Jan Kowalski, Kraków, ul. Garbarska L. 24.** 3442

Poszukuje się zdolnej telegrafistki na wieś ze skromnemi wymaganiami. 3443 1 2
Zgłoszenia: poczta Zabierzów, koło Krakowa.

Francuzka
panna lub wdowa, za naukę języka francuskiego — **otrzyma pomieszkanie.** Zgłoszenie: Kraków, Wielopole 15, parter na lewo. 3445 1 1

Chłopcy
do praktyki stolarskiej znajdą umieszczenie w pracowni stolarskiej **T. Grabowski,** Kraków, nad Rudawą l. 14. 3447 1 3

SKLEP
kółka rolniczego
w Myślenicach
z koncesyą na wino, obrotem rocznym 30.000 zł. **poszukuje** dla rozszerzenia handlu i założenia pawiatowego składu towarów i zboża dla kółek rolniczych
spólnika
chrześcianina,
w osobie fachowego kupca, z kapitałem od 6,000 złr. w górę. Zgłoszenia przyjmuje do końca listopada b. r. **Dr Mikołaj Klakurka** adwokat **w Myślenicach.**
Warunki dla spólnika bardzo korzystne będą omówione na miejscu. 3432 1 3

Potrzebny spólnik
z kapitałem 2—3000 złr. do interesu rentownego handlowego. Osoba mogąca być czynną, będzie miała pierwszeństwo.
Wiadomość bliższa w Administr. „Głosu Narodu". 3439 1 4

Młody mężczyzna
pragnie **się ożenić.** Listy uprasza: Porson 28 post rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3435 1 3

Brzytwy
szwajcarskie
Arbenca
69 0 poleca 3259
W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

Folwark
z budynkami gospodarskimi i 30 morgów dobrej roli w okolicy górskiej przy stacji kolejowej jest **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższej informacji udzieli **Józef Murczyński** handel papieru w Krakowie, rynek. 3207 4 6

Kamieniołom
piaskowca wybornego do obrabiania i do budowli **tuż przy stacji kolei** na linji Tarnów-Stróże jest pod korzystnymi warunkami
do wydzierżawienia.
próbki Kamienia można oglądać w Administr. *„Głosu Narodu"*. 3318

Do Sklepu towarów spożywczych
Marji Madejskiej
przy ulicy Siennej (obok Jatek) nadszedł świeży transport **Jabłek kompotowych i deserowych po bardzo niskich cenach;** poleca również: **Masło deserowe** co dzień świeże, **Masło kuchenne** bardzo dobre, sery i legumijny różne, grzyby, towary kolonjalne. **Makę pszenną** wyborową suchą. **Siwki, powidła** bośniackie. 3377 2 8

Zaszczycony zaufaniem przez Sz. Publiczność w całym kraju, którego najlepszym dowodem jest to, że się coraz więcej zaopatruje w
Herbaty z rączką



(MONOPOL),
bądź to przez nabycie jej w moim magazynie w Krakowie bądź też w rozlicznych handlach na prowincji a mając przez to bodźca do nabywania
Herbat jak najlepiej, postarałem się wskutek wielkich zabiegów i natężeń zakupić w tym roku
Herbaty w samych Chinach bezpośrednio.
Dom komisowy, osiedlony w Hankou, trudniący się zakupnem
Herbat w bardzo znaczących tylko partjach zaraz przy produkcji na tamtejszym targu, nabył dla mnie jak to czyni dla domów w Hamburgu i Bremie świeże tegoroczne
Herbaty. Skrzynki oryginalne z moją
Herbatą zaopatrzone zostały już w Chinach moim znakiem
Rączką i odpłynęły z początkiem lipca parostatkiem przez kanał Sueski do Tryestu, skąd pierwszy wagon w tych dniach przybył do Krakowa.
Herbaty wszystkie są znakomite, mają aromat, smak czysty i naciągają dobrze, a przez zakupno bezpośrednie, lepiej sortowana każda
Herbata jest lepszą jak dotychczas była.

Ceny są następujące:

Herbata domowa	złr.	1·40	za 1/2 kilo
Herbata gospodarska	„	1·60	„ „
Herbata czarna Nr. 1.	„	2·—	„ „
Herbata „ lepsza	„	2·40	„ „
Herbata Venhao	„	2·80	„ „
Herbata Victoria	„	3·20	„ „
Herbata familijna wyborna	„	3·40	„ „
Herbata Lian Sin	„	3·60	„ „
Herbata „ Pin Melange	„	4·—	„ „
Herbata Pin Eutschew	„	5·—	„ „
Herbata Aromatyk	„	6·—	„ „

Okruchy herbat
Nr. 1 złr. 1·40, Nr. 2 złr. 1·60, Nr. 3 złr. 2·— 3266 6 0
Proszę zawsze i wszędzie żądać
Herbaty z rączką, a gdzie niema, zamówić listownie w Magazynie Herbat
Juliusza Grossego w Krakowie
Rynek główny, Pałac Spiski.
We Lwowie główny skład u Wgo **A. Szkowronia.**

R. DITMAR
Kraków, Rynek główny L. 13
POLECA:
Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,
Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.,
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe.
Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe,
Pająki z bronzu, majoliki metalowe i szklanne,
Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi,
Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** większe i mniejsze, **koszyki na bilety, ciasta,** jakoteż **rozmaite cacka** (nipes) z porcelany francuskiej.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 3273 17 0

Można dostać **OBI**... z 3 potraw złożone po 40... z 4 potraw po 50 i 60 c... mem maśle zrobione; na ż... mogą być do domu odno...
Wdowa po lekarzu ulica Krowoderska L. **21** na lewo. 34...

Na św Mikołaja i Gwi...
PIERNIK...
znane ze swej znakomite... w wielkim wyborze, w fa...
A. Herni:ha w Wadow...
cenniki na żądanie.
W Krakowie u **Ign. Wojcie...** ulica Szewska i **T. Lewlec...** Sławkowska. 335...

Administrac...
kamienicy poszukuje mężczy... kaucją. Zgłoszenia do par... nek ulica Kolejowa l. 16.

Dom jednopiętro...
przy ul. św. Krzyż... Nr. 10
jest do sprzedani...
Bliższych objaśnień... dzieli: **p. Kaczmar...** ul. Basztowa 25.

Piękność niezawo...
otrzymuje się przez użycie... twarzowego, zwanego „Ge... pomade", który usuwa w p... gu kilku dni piegi, liszaje, i... i wszelkie wyrzuty skórne, o... płeć piękną, białą. — Dost... na w pierwszym składzie... czny **J. Wiśniewsk...** w Krakowie, ulica Stradom... **Stołk 60 centów.**

Kamienica II pi...
tuż przy ul. Długiej, znak... zbudowa, 8 lat wolna od po... dobrze się rentująca za 25.0... po potrąceniu 8000 Banku
do sprzedania
Bliższa wiadomość w Admi... „Głosu Narodu".

Poważniejsza oso...
[kobieta], może być przyjęta... pitałem **500** złr. jako **sp... czka** do handlu wiktuał... egzystującego lat 5 Krakowie... jącego dobre utrzymanie. ... szenia pisemnie i adresu ... Administracja „Głosu Narod... L. 3379 3

UCZNI...
poszukuje księgarnia
S. A. Krzyżanowskie...
w Krakowie. 33...

Dnia 5 Listopada st... cono książeczkę
do modlenia, na Wesołej, i... w ściele OO. Jezuitów. Uczciwy... laza łaskaw będzie się zgłosi... wy wynagrodzeniem w handlu A... dzińskiego ul. Sienna Nr. 9.

Pomocnik
z dobremi poleceniami, ... **dzie umieszczenie** w... dlu towarów **bławatnych** firmą: 3390 3
STANISŁAW BARKO w J...

10%
opustu otrzymuje każdy czło... Towarzystwa przy zakupie obu... za gotówkę, na przykład za ... ciki męzkie cena 5 złr. płaci ty... 4 złr. 50 ct. — cena 6 złr. p... 5 złr. 40 ct., za drobne Tow... stwo ręczy — **ulica Florjańsk... 25,** I-sze piętro. 3235 0

Ubogi Łazarz!
Z łoża boleści zwracam się... mi miłujących Boga i bliźnie... aby nieszczęśliwemu ojcu ro... mocą temu, który po 14 lat... pracy zawodowej, od 4 lat ... żnie chory, pozostający bez da... w okropnej nędzy. Składki pr... muje Admin. „Głosu Narodu"... Łazarz Krężel w Ustrobnej pod Krosno. 3374 5

Kawiarnia
wraz z wyszynkiem piwa i resta... racją przy placu targowym jest do odstąpienia. Wiadomość w Adm... „Głosu Narodu". 3415 2

Herbatę
proszkową po 25, 38 i 50 ct. paczkę
Melange po 25 i 50 ct. paczkę
Familijną po 38 i 75 ct.
Rosyjską po 25, 38, 50, 75 ct. i 1 złr. paczkę

Rum
po 64, 80 ct. i 1 złr. za litr.
po 25 i 38 ct. za 1/4 butelki
po 50, 75 ct., 1 złr. i 1 złr. 50 ct. za 1/2 but.
po 70 ct., 1 złr., 1·50 ct., 2 złr. i 3 złr. 1/1 but.

POLECA
EDMUND KLIME...
W KRAKOWIE.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia. 2967 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.